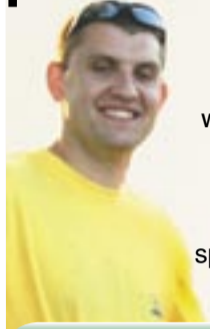


Wychowawcy podwórkowi na medal



To może być jedno z sanockich dań firmowych: podwórkowe wakacje z wychowawcami. Akcja, będąca autorskim pomysłem p. Jadwigi Warchoł, sprawdziła się doskonale i będzie ciąg dalszy.

Nikogo nie udaję



Mistrz świata Strong Man – Mariusz Pudzianowski opowiada Czytelnikom „TS” o początkach swojej kariery, największych sukcesach, „Tańcu z gwiazdami” oraz ideale kobiety. Wszystko to w rozmowie z Ioną Adamską, która wbrew doniesieniom „brukowców”, nie jest wcale muzą siłacza.

Ania za sterami Boeinga?



Gdyby nie kontuzja, mogła być mistrzynią świata w kolarstwie. Wyjechała na Alaskę, gdzie znalazła nową pasję. Lata jako pilot awionetki, a przymierza się do sterów Boeinga 737.

6 Dom Dziecka z trzema gwiazdkami

W ciągu najbliższych dwóch tygodni w nowym miejscu, pod nową nazwą – jako Powiatowa Placówka Socjalizacyjna – zacznie funkcjonować Państwowy Dom Dziecka. W sobotę, 16 sierpnia, obiekt, mieszczący się w wydzielonej części budynku internatu Zespołu Szkół Budowlanych przy ul. Sadowej 21, przekazano gospodarzom.

To była decyzja, która wywołała liczne kontrowersje i komentarze. A mimo to władze powiatu nie zawahały się z jej podjęciem. W oparciu o projekt adaptacji części budynku na siedzibę Domu Dziecka z marca 2007 roku, w styczniu 2008 r. zarząd zdecydował o przystąpieniu do dzieła. W marcu br. wykonawca pojawił się na placu budowy.

Uczyniliśmy to wcale nie wolni od obaw, ale przekonani o słuszności takiej decyzji – mówi starosta Waclaw Krawczyk. – Byliśmy bowiem zobligowani do zapewnienia tej placówce obowiązujących przepisami standardów, których niefunkcjonalny i mocno wystudzony obiekt przy ulicy Mickiewicza nie był w stanie spełnić. Nawet po modernizacji. Na budowę całkiem nowej siedziby nie było nas stać i stąd pomysł o wykorzystaniu naziemnego budynku internatu. Oczywiście, po jej gruntownej adaptacji i modernizacji za pieniądze uzyskane ze sprzedaży nieruchomości przy ul. Mickiewicza – uzasadnia starosta.



Początkowe obawy czy adaptacja części budynku internatu Zespołu Szkół nr 4 na Dom Dziecka jest dobrym pomysłem zniknęły w momencie obejrzenia go po remoncie. Mieszkańcy starej, ciasnej i prymitywnej rudery przenoszą się do Europy, do obiektu, w którym zastaną zupełnie inny standard życia. Na zdj. pierwsza wizytacja starosty Waclawa Krawczyka i dyrektor Domu Dziecka Anny Chytki.



Inny świat

Dziś wystarczy wejść do części mieszczącej Dom Dziecka i części internatowej, aby przekonać się, że są to dwa różne światy. Jedna nowoczesna, wyposażona w windę, odrębną klatkę schodową, błyszcząca glazurą pomieszczeń sanitarnych i socjalnych, z przestronnymi holami i jasnymi pokojami i druga, siemmiężna, z zapachem hotelu robotniczego z czasów socrealizmu.

Przygotowując projekt adaptacji obiektu, pomyślano o wszystkim. Przy pokojach mieszkalnych znajdują się łazienki, aneksy kuchenne i przedpokoje z wbudowanymi szafami, a na czterech kondygnacjach: pracownia komputerowa, świetlice, pokoje cichej nauki, sale: terapeutyczna, muzyczna, gabinet psychologa czy pokój dla odwiedzających z węzłem sanitarnym. Odrębną, jakby wydzieloną część stanowi kuchnia z zapleczem oraz jadalnia.

Dokończenie na str. 7

7 Bandyci znów zaatakowali o świcie

Kolejny napad w Sanoku, tym razem na ulicy Spokojnej. Scenariusz bardzo podobny do tego sprzed miesiąca na ulicy Nowej – dwóch zamaskowanych mężczyzn wtargnęło przez taras do jednorodzinnej domu, w którym spała 5-osobowa rodzina. Na szczęście nikomu nic się nie stało. Przejscy zdolali ukraść jedynie aparat telefoniczny. To zasługa gospodarza, który nie tylko nie przestraszył się rabusiów, ale podjął z nimi walkę. Przerażeni jego determinacją i ogromną siłą rzucili się do ucieczki.

Do napadu doszło w ubiegły czwartek (14 bm.) około godz. 4.30. Bandyci wtargnęli do środka przez taras, otwierając drzwi balkonowe przez uchylone okno. Spenetrowali pomieszczenia na parterze, niczego nie zabierając, po czym weszli na górę, gdzie spali domownicy – rodzice wraz z trzema synami. Najpierw weszli do pokoju, który miał uchylone drzwi. Nie było w nim nikogo. Ze znalezionej torebki wyciągnęli telefon komórkowy. W kolejnym pomieszczeniu zastali śpiącego gospodarza.

Trafiła kosa na kamień

– Obudził mnie jakiś dźwięk. Otworzyłem oczy i zobaczyłem dwóch bandytów w kominiarkach i czarnych ubraniach – podobnych do tych, jakie noszą ochroniarze. Jeden miał pałę bejsbolową, drugi trzymał pistolet. Zamykali za sobą drzwi. Wyższy skoczył mi na klatkę, próbując zakleić taśmą usta. Drugi złapał mnie za szyję i zaczął dusić. Przestraszyłem się, ale w ułamku sekundy pomyślałem, że muszę ratować siebie i rodzinę. Nabrałem powietrza i – eksplodowałem! Rycząc nierzeczywiście, zrzuciłem z siebie obydwu napastników. Poleciali na meble i na podłogę. Zaskoczyło ich to kompletnie. Rzucili się do ucieczki. Jeden uderzył barkiem o ścianę, wtedy wypadł mu pistolet, który okazał się atrapą. W pierwszym odruchu chciałem ich gonić, najpierw jednak pobiegłem do żony i dzieci, sprawdzić, czy nic im się nie stało. Ale spali. Obudzili się tylko najstarszy syn, który długo w nocy siedział przed komputerem. Zaraz potem wezwaliśmy policję – relacjonuje pan Kazimierz, który mimo pokonania napastników nie czuje się bohaterem. – Różne sytuacje w życiu miałem, ale taką po raz pierwszy. Najbardziej bałem się o rodzinę, dlatego tak zareagowałem – wyjaśnia.



Niespokojnie na Spokojnej.

Z karabinem i szabelką
Bandyci uciekli przez taras, łamiąc po drodze plastikowy fotelik, na który wskoczyli, chcąc łatwiej pokonać ogrodzenie. W chwilę potem na miejscu zdarzenia pojawiły się policyjne radiowozy. Posesję otoczono taśmą, zabezpieczając pozostawione przez przestępców ślady.

– Świtało już, kiedy obudził nas ruch na ulicy. Wyszedłem na balkon, a tu pełno policji. Dopiero wtedy dowiedziałem się, że u sąsiadów był napad. Zdziwiło nas, że ich pies, który jest dość ostry,

wpuścił kogoś na posesję. Wcześniej, około 1-2 w nocy styszeliśmy, jak szczelekał, ale potem umilkł, więc nie interesowaliśmy się tym. Potem okazało się, że sprawcy musieli go czymś nakarmić, bo dziwnie się zachowywał – leżał w budzie jak nigdy – opowiada jeden z sąsiadów. – Co to się w tym Sanoku dzieje? Drugi napad w ciągu miesiąca! Policja musi wziąć się do roboty. Ale sami też spróbujemy się lepiej zabezpieczyć. Uradziliśmy z sąsiadami, że założymy alarmy. Trochę to kosztuje, ale nie ma rady. To będzie niespodzianka dla złodziei. Jakby ci skurwiele przyszli do mnie, mam dla nich przygotowane dwa karabiny i parę szabelek... Najlepiej jednak nie trzymać w domu żadnych pieniędzy i kosztowności. Od tego są banki.

Pęta się zacieśnia?

Podobny scenariusz obydwu napadów oraz wygląd i sposób działania napastników wskazują na to, że mogli dokonać ich ci sami sprawcy, dlatego też policja łączy obydwie sprawy ze sobą. – Mamy już wytypowany krąg podejrzanych, który obejmuje kilka osób. Są one znane policji. Na tym etapie nie mogę zdradzić więcej żadnych szczegółów – mówi komendant Krzysztof Guzik. – Czy mieszkańcy Sanoka mogą się czuć bezpiecznie? Mogą, pod warunkiem, że sami zachowują czujność i będą pamiętać, że od nich samych także wiele zależy. Okazja bowiem czyni złodzieja, co potwierdzają ostatnie przypadki kradzieży torebki pozostawionej bez opieki w lodziarni czy telefonu komórkowego z niezamkniętego samochodu na polu biwakowym w Tyrawie Wołoskiej. Taką okazję stanowi również pozostawienie otwartego okna na parterze domu. Alarmy nie załatwią sprawy – są kosztowne i nie zawsze się sprawdzają. Apeluję więc o czujność i współpracę z nami. Jeśli ktoś zauważy coś niepokojącego czy kogoś podejrzanego, powinien nas powiadomić. Telefon na policję jest bezpłatny i zapewnia anonimowość. W Sanoku bardzo potrzebny jest poza tym monitoring z prawdziwego zdarzenia. Mam nadzieję, że wcześniejsze deklaracje władz miasta w tej sprawie nie okażą się gołosłowne.

Joanna Kozimor

NOWOŚCI

Roto

• Okna do pokoju dziecięcego z zabezpieczeniem otwarcia Tilt First

• Okna z ukrytymi zawiasami Roto NT Designo

PROMOCJE cenowe

VIDOK OKNA I DRZWI

www.vidok.com

SANOK, ul. Jagiellońska 16, tel./fax /013/ 464 03 38
USTRZYKI DŁN., ul. 29 Listopada 2, tel./013/ 461 46 74
BRZOZÓW, ul. Kościuszki 25, tel./fax /013/ 434 30 15

Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy:

GANIMY: Służby komunalne za ignorancję i zlekceważenie apeli o przeprowadzenie powszechnej akcji oczyszczenia słupów, drzew, płotów i innych niedozwolonych miejsc z ogłoszeń i reklam, jakie nawarstwiły się na przestrzeni ostatnich lat. Mieliśmy nadzieję, że konsekwentna działalność Straży Miejskiej, która powstrzymała uprawianie tego procederu, zmobilizuje służby odpowiedzialne za czystość i porządek w mieście do oczyszczenia tych miejsc z nawarstwień. Nic z tych rzeczy. Także liczne odwiedziny Sanoka przez turystów nie były tą siłą sprawczą. Czyżby czekali na krasnoludki?



CHWALIMY: Władze powiatu za konsekwencję i energię w działaniach zmierzających do terminowego oddania do użytku nowego obiektu Domu Dziecka. W czasie od 10 stycznia (decyzja o adaptacji internatu) do 16 sierpnia (przekazanie budynku gospodarzom) wykonano gigantyczną pracę, której efekty są naprawdę zadziwiające. Dzięki niej powstał obiekt dający szansę jego mieszkańcom na zupełnie inny standard życia. Zabrzmiało to może szokująco, ale mieszkańcy Domu Dziecka w Sanoku mogą dziś powiedzieć: my już jesteśmy w Europie, gdyż dom, w którym żyjemy, spełnia wszystkie wymogi europejskie. Przedstawiciele samorządu powiatowego, którzy byli przeciwni idei adaptacji części internatu na Dom Dziecka, zapraszamy do odwiedzin. Nie wykluczalibyśmy, że ze wstydu będą próbowali chować głowy w piasek. **emes**



Syn zabił ojca

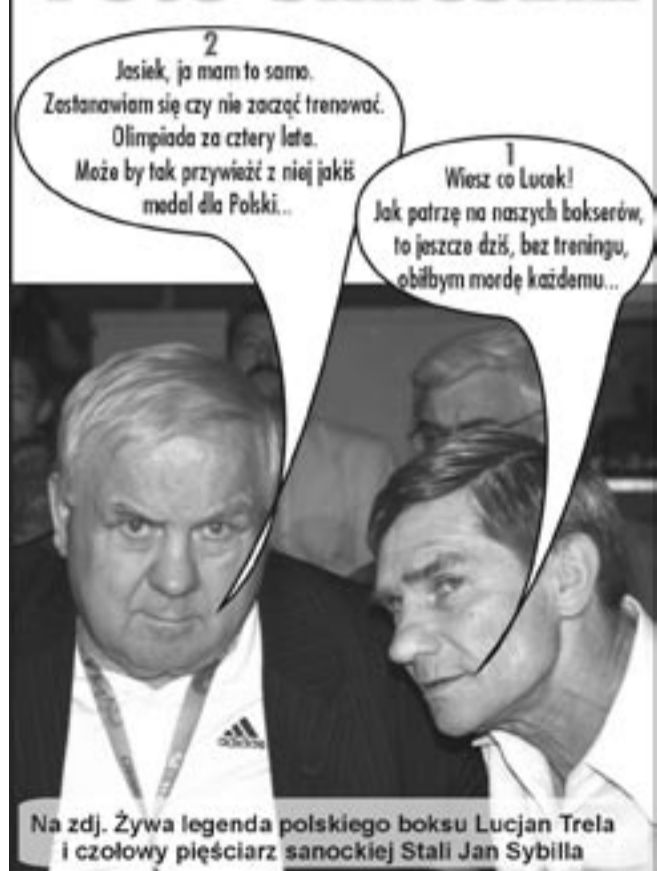
Policjanci wyjaśniają okoliczności tragedii, jaka zdarzyła się w miniony piątek (15 bm.) w Kostarowcach. Podczas rodzinnej kłótni zginął 52-letni mężczyzna.

Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że około godz. 22.30 między ojcem a synem doszło do awantury. Matka w tym czasie doiła krowy w oborze. W trakcie kłótni 26-latek kilkakrotnie ugodził nożem ojca w brzuch i klatkę piersiową. Obrażenia okazały się śmiertelne – mimo podjętej przez lekarza pogotowia akcji reanimacyjnej 52-letni mężczyzna zmarł. Policjanci zatrzymali jego syna.

Decyzją Sądu Rejonowego w poniedziałek został on tymczasowo aresztowany na 3 miesiące.

Podjętą od dawna cierpią na zaburzenia psychiczne. Rodzina próbowała go ubezwłasnowolnić, do czego niezbędne było przeprowadzenie badań psychiatrycznych. Niestety, wcześniej doszło do tragedii. Zamordowany mężczyzna osierocił sześciorgo dzieci. **/k/**

Foto śmieszki



Antykwariat wygrywa z księgarnią

Dużymi krokami zbliża się nowy rok szkolny, a to oznacza, że księgarnie i antykwariaty w całym kraju przeżywają potężne obłożenie. Postanowiliśmy bliżej przyjrzeć się, jak to wygląda w Sanoku.



W sanockich księgarniach i antykwariatach coraz większy ruch ze względu na zbliżający się rok szkolny.

Książkowy szal rozpoczął się tu już początkiem sierpnia, a mimo to kolejki nadal są codziennością. Okazuje się, że książek jest dużo, jednak mało komu udaje się kupić komplet. To też ma duży wpływ na kolejki w księgarniach. Zmieniający się co rok wykaz podręczników to moim zdaniem głupota, stwarza to nam, rodzicom dodatkowe problemy. Daw-

niej było zupełnie inaczej, wtedy dostawaliśmy od szkoły jeden komplet podręczników i służył on innym przez wiele lat, a rodzice zaopatrywali swe dzieci jedynie w zeszyty – mówi Krystyna Pisula, mama trójki dzieci.

Czas oczekiwania na brakujące podręczniki sięga trzech dni, ale asortyment staramy się uzupełniać codziennie – stwierdza Małgorzata

Michenka z księgarni „Sobótka” przy ulicy 3 Maja. Odwiedzone przez nas księgarnie stosują upusty dla swoich klientów, a także dają rabaty przy większej ilości zakupionych książek i to podoba się rodzicom. Zwłaszcza, jeśli koszt wyprawki waha się między kwotą 150-200 zł, a podręczniki do gimnazjum i szkoły średniej to koszt rzędu nawet 350 zł. Z opinii rodziców wynika, że najdroższe książki to te do języków obcych.

Nieco inaczej jest w przypadku antykwariatu, gdzie ceny są dość zróżnicowane. – Wszystko zależy od wydawnictwa, a także od tego, czy rodzice życzą sobie nowe czy też używane podręczniki. Jeśli w grę wchodzi używane, to można sporo zaoszczędzić, czasem nawet połowę ceny nowych książek – mówi Joanna Stareńki z księgarni „Saba” przy ulicy Mickiewicza.

Właśnie w antykwariacie zastaliśmy największy ruch, bo tu w pierwszej kolejności udają się niezbyt zamożni rodzice. – Jest bardzo ciężko, zwłaszcza gdy tylko jeden rodzic pracuje. Antykwariat w takim przypadku to najlepsze rozwiązanie – mówi jedna z mam, Lucyna Perkołup. **(dg, tm)**

Pamiętamy!

23 sierpnia 2008 roku miałby 90 lat. Nie doczekał tego pięknego jubileuszu. Mowa o wielkim Człowieku, Polaku, sanoczaninie śp. Księdzu Prałacie prof. dr., harcmistrzu ZDZISŁAWIE JASTRZĘBIEC PESZKOWSKIM.

Był i pozostanie na zawsze dumą sanoczan. To oni przyznali Mu zaszczytny tytuł Honorowego Obywatela Wolnego Królewskiego Miasta Sanoka. Kochali i kochają Go za to, jakim był. A był wielkim przyjacielem, wychowawcą i przewodnikiem młodzieży, ordynariem zjednoczenia polskiego harcerstwa, Naczelnym Kapłanem ZHP poza granicami kraju. Był kapłanem służącym całym sercem Bogu, Kościołowi, umiłowanej Ojczyźnie i Ludziom. Był uczestnikiem kampanii wrześniowej 1939 roku, cudownie ocalałym Jeńcem z Kozielecka. Był Kapłanem Rodzin Kataryńskich, świadkiem Prawdy o Katyniu.

23 sierpnia o godz. 8 w kościele Jezuitów pw. Matki Bożej Łaskawej w Warszawie odprawiona zostanie msza święta w intencji zmarłego 8 października 2007 roku ks. Zdzisława Peszkowskiego. – Wybór świątyni nie jest przypadkowy.



Właśnie tutaj Ksiądz Zdzisław najczęściej odprawiał msze święte. Pamiętam ostatnią Jego mszę, którą odprawił 26 lipca 2007 roku. Stąd taksówką pojechaliśmy do szpitala w Aninie, z którego już nie wyszedł – wspomina prof. Teresa Walewska, wiceprezes Fundacji Golgota Wschodu. To właśnie ta Fundacja jest organizatorem uroczystości upamiętniających postać tego wy-

bitnego Polaka i rocznicę Jego urodzin. Fundacja, którą osobiście założył w 1999 roku.

Kolejnym dniem, który przywróci pamięć o Kapłanie Rodzin Kataryńskich będzie sobota, 30 sierpnia br. W tym dniu o godz. 19 w katedrze warszawskiej przy ul. Świętojańskiej odprawiona zostanie msza święta w intencji ks. Zdzisława Peszkowskiego, po czym poświęcona zostanie nowa siedziba Fundacji Golgota Wschodu, mieszcząca się przy ul. Kanonii. – Żyjemy tym wydarzeniem i już nie możemy doczekać się tej chwili, choć pracy przed nami ogrom. Jednakże myśl, że to miejsce będzie tchnąć osobą Księdza Zdzisława, napawa nas wielką radością. W przyszłości będzie ono nie tylko siedzibą Fundacji, ale także Muzeum poświęconego Księdzu Z. Peszkowskiemu – mówi prof. Walewska. – A wszystkim sanoczanom, na czele z kapłanami, przesyłam wyrazy wielkiej serdeczności i podziękuję za ciągle żywą pamięć o swym wielkim Rodaku. W sobotę, 23 sierpnia, w 90. rocznicę Jego urodzin zwrócicie na Niego pacierz. Naprawdę na to zasłużył – dodaje pani profesor. **Marian Struś**

Podziel się z drugim (9)

Kontynuujemy akcję „TS”, skierowaną z jednej strony do tych, którzy potrzebują rzeczy na które ich nie stać, z drugiej zaś do tych, którzy je mają i chcieliby się z kimś podzielić. Z radością stwierdzamy, że nasz „sklepik” zaczyna hulać na coraz wyższych obrotach? Dziękujemy Państwu za to. Cały czas w to wierzyliśmy.

Oto nowa lista zgłoszeń potencjalnych darczyńców i numery telefonów, pod jakie trzeba dzwonić, aby umówić się po odbiór wybranych rzeczy. Są to:

- wersalka – tel. (013) 46 38 650 (ok. godz. 20)
- wanienka do kąpeli dziecka – tel. (013) 46 30 432

Osoby zainteresowane nabyciem tych rzeczy prosimy o kontaktowanie się z ich właścicielem w celu odbioru. A my zachęcamy wszystkich do dokonywania kolejnych zgłoszeń. **Dzwoncie Państwo pod numer 013-464-02-21! Podzielcie się z drugim!**

emes

Francuski sik

Porażką Sanoka jest ciągle psująca się fontanna na Rynku. Ludzie się denerwują i twierdzą, że „małpa” jest tak złośliwa, iż nawala zwykle w tych momentach, kiedy chcą się nią pochwalić przed innymi. Denerwuje się także burmistrz, którego przyłapaliśmy na tym, że nawet w dniach wolnych od pracy, bądź w godzinach po pracy, dzwoni do portiera w Urzędzie Miasta i pyta: – sika czy nie? Oczywiście, mowa o fontannie. Denerwuje się zastępca burmistrza, któremu szef ciosze kółki na głowie za każdą jej awarię, odbijając to sobie na firmie, która ją montowała. Ta z kolei zwała winę na producenta urządzenia i programu oraz zastosowanej przezeń technologii, a jest nim firma francuska. I w tym momencie wiele się wyjaśnia, bo o ile dużo dobrego słyszeliśmy o kluczu francuskim, o panienkach z placu Pigalle, czy francuskim cieście, to nigdy w życiu nikt nie wyrażał się pochlebnie o francuskich fontannach. Stąd mamy taki sik, a nie inny. I co z tym fantem zrobić? **emes**

Z POLICJI...

Sanok

* Policja poszukuje złodzieja, który – wykorzystując nieuwagę pokrzywdzonego – zabrał z jego plecaka portfel zawierający dowód osobisty oraz 1 tys. złotych. Do kradzieży doszło 12 bm.

* Sukcesem sanockich policjantów zakończył się pościg za Grzegorzem N. (bez stałego zameldowania), który 13 bm. zaatakował mieszkankę powiatu sanockiego Krystynę M. Sprawca uderzył kobietę w klatkę piersiową, po czym skradł należący do niej zegarek o wartości 400 złotych. Napastnika osadzono w Policynie Izbie Zatrzymań sanockiej KPP.

* Dość drogo zapłaciła za chwilową nieuwagę Urszula M., która pozostawiła bez dozoru swoją torebkę. Z okazji skrośniętą złodziej, przywłaszczając sobie pieniądze w kwocie 400 złotych, kartę bankomatową, dowód osobisty oraz prawo jazdy należące do poszkodowanej. Do zdarzenia doszło 16 bm.

Gmina Sanok

* Dwie osoby ucierpiały w wyniku wypadku, do którego doszło 18 bm. w Pisarowcach. Jadący prawdopodobnie z nadmierną prędkością nissan primera na zakręcie wypadł z drogi, uderzył w mostek, a następnie dachował. Kierowca wydostał się z pojazdu przy pomocy innych osób. Wydobycie pasażera okazało się niemożliwe z powodu zablokowania drzwi. Uwolnili go dopiero przybyli na miejsce strażacy. Obaj mężczyźni zostali przewiezieni do szpitala. U kierowcy stwierdzono 0,4 promila alkoholu.

Gmina Zagórz

* Nieustalony sprawca włamał się (13 bm.) do nowo budowanego budynku w Zahutyniu należącego do mieszkańca Sanoka Wiesława P. Złodziej – po oberwaniu kłódki zabezpieczającej drzwi i wyłamaniu zamka podklamkowego – dostał się do garażu, skąd wyniósł agregat prądowłóczy marki Power UP o wartości około 1 tys. złotych. W identyczny sposób sforsował drzwi sąsiedniego budynku gospodarczego, z wnętrza którego ukradł elektronarzędzia oraz narzędzia budowlane o łącznej wartości 4 tys. złotych.

* * *
Policyjne statystyki wzbogaciły się o nazwiska kolejnych amatorów jazdy po pijanemu. W minionym tygodniu na drogach powiatu sanockiego ujawniono sześciu nietrzeźwych kierowców. Rekordzistą okazał się zatrzymany w Sanoku Ryszard P., który kierował rowerem, mając 2,226 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. W ręce policji wpadli ponadto: w Zagórz – Wiesław Z., audi 80 (1,911); w Besku – Józef W., ford (1,218); w Komańcy – Bogdan D. (2,1); w Sanoku – Paweł K., motorower (0,567); w Strachocinie – 67-letni Mieczysław G., bez uprawnień, ciągnik rolniczy (1,155).

Świadkowie poszukiwani

Trwa śledztwo w sprawie śmiertelnego wypadku, do którego doszło 28 lipca o godz. 6.40 przy ul. Staszica. Przypomnijmy, że przechodząca przez pasy 72-letnia kobieta została potrącona przez mężczyznę jadącego fordem. Komenda Powiatowa Policji w Sanoku poszukuje świadków zdarzenia. Osoby, które widziały wypadek, proszone są o kontakt telefoniczny (013-465-73-10, 013-465-73-65 lub 997) lub osobisty (pokój nr 144). **(b)**

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Marian Struś. Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Marian Struś.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji: w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek - piątek w godz. 8-16. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 013 464 02 21.

Druk: LOGO „MITEŁ” Rzeszów, ul. Warszawska 57, tel. 017 852 13 62.

Dzieci boją się bawić

Mieszkańcy Okołowiczówki dość mają bezhołowia panującego na tamtejszym placu zabaw. Czarę goryczy przelał groźny wypadek – na rozbitym szkle mały chłopiec rozciął sobie nogę do samej kości. – Już wcześniej dzieci kaleczyły się tu po nocnych libacjach – mówią właściciele pobliskich domów.

O zdarzeniu poinformowała nas Teresa Jasińska, babcia 5-letniego Piotrusia. – Rodzice przywieźli go do mnie dosłownie na godzinę. Koniecznie chciał pójść pobawić się z dziećmi. Jeszcze dobrze nie wyszedł, a już zrobił się straszny krzyk i płacz. Ślizgając się po trawie, wpadł na sztuczoną butelkę. Rana była okropna, „żywe mięso” dosłownie wisało. Zaraz pojechaliśmy na oddział ratunkowy, gdzie Piotrusiowi założono kilka szwów. Czy będziemy domagać się odszkodowania od Urzędu Miasta? A kto by tam chciał chodzić po sądach. Mamy jednak nadzieję, że po tym wypadku ktoś w końcu zrobi tu porządek.

Ludzie z Okołowiczówki narzekają, że plac zabaw pozostaje bez żadnego nadzoru, jedynie co kilka tygodni ścinana jest trawa. – Żeby stały chociaż tabliczki o zakazie picia alkoholu czy wprowadzania psów. A tu nic – żadnego ogrodzenia czy nawet



Pięcioletni Piotruś długo chodził z opatrunkiem, który zakrywał koszmarną ranę. Mielimy nadzieję, że już wkrótce będzie mógł bezpiecznie bawić się na Okołowiczówce.

siatki oddzielającej plac od boisk. Przecież dziecko może dostać piłką w głowę! A niech pan popatrzy, jak wygląda ta drewniana ławka. Tak zniszczona, że strach na niej usiąść. A te huśtawki i drabinki? Przecież one chyba są tyl-

ko wkopane w ziemię, bez żadnych betonowych wylewek... Może dojść do prawdziwej tragedii – wylicza jeden z mieszkańców.

Zdaniem miejscowych, plac na Okołowiczówce w okresie let-

nim jest miejscem codziennych schadzek rozrywkowej młodzieży. – Przynajmniej by po sobie posprzątała. Ale nie – spiją się, potłuką butelki, a szkło zostawiają w trawie. A przy tym wydzierają się i przeklinają tak, że uszy

„wiedną”. Gdy raz zadzwonił do Straży Miejskiej z interwencją, to jakaś pani powiedziała nam, że wszyscy są na patrolach, po czym zaczęła wyliczać sukcesy straży, których zaskakująco wiele nabierało się w tak krótkim czasie. Szkoda tylko, że u nas nigdy się nie pojawili – mówią ludzie.

O komentarz do sprawy poprosiliśmy wiceburmistrza Stanisława Czernka: – Spójrzmy prawdzie w oczy – tabliczki z zakazami niewiele dają, bo jeżeli ktoś ma ochotę na libację, to nic sobie z nich nie robi. Najlepszy przykład mamy na ogródku jordanowskim w mieście, gdzie nagminnie dochodzi do zakłóceń porządku. Ale rozumiem sytuację – postawimy na Okołowiczówce tabliczki, przynajmniej będzie podstawa do ukarania osób zakłócających spokój. A jeżeli chodzi o ogrodzenie terenu, to mieszkańcy powinni taki wniosek złożyć do Rady Dzielnicy Dąbrówka. Następnie trafi on do Rady Miasta i być może zadanie znajdzie się w przyszłorocznym budżecie – dodaje burmistrz.

Mielimy nadzieję, że postulaty mieszkańców Okołowiczówki trafią na podatny grunt i wreszcie zapanuje tam spokój. A dzieci znów będą mogły się bezpiecznie bawić.

Bartosz Błażewicz

Wstydźcie się Skate park, to ładnie brzmi

Tak prezentuje się dziś sanocki skate park, czyli specjalny tor przeznaczony do uprawiania sportów ekstremalnych, do wyczynów na rolkach, deskorolkach czy BMX-ach. Zniszczony, skorodowany, podziurawiony, okropny.

Jedno co dobrego można o nim powiedzieć to tylko to, że idealnie wpisuje się w scenę stadionu „Wierchy”, w jakiej się znajduje. Jest to smutny obraz sanockich obiektów sportowych, poza ośrodkiem „Błonie”, z których podobno Sanok był dumny. Wspomnijmy lodowisko „Torsan” (jeszcze można go podziwiać), stadion przy Stróżowskiej, stadion „Wierchy” i po części korty tenisowe (budynek). Dostojny skansen sportowy, jeden z „piękniejszych” w kraju.

Chciałoby się zapytać: dokąd zmierzasz sanocki skate park-u? Bo jeśli wkrótce „Wierchy” pójdą pod młotek, to razem z nim czy bez niego? Jeśli przyszedł właściciel zażyczy sobie, aby go zabrać, już dziś warto znaleźć mu nowe miejsce. Proponujemy przeprowadzkę na stadion przy Stróżowskiej, bądź w okolice „Torsanu”. I tu i tam będzie pasował jak ulał.

emes



Kursy dla bezrobotnych

Agencja Rozwoju Regionalnego „KARPATY” zachęca bezrobotnych, rolników bądź domowników z gmin: Sanok i Zagórz do udziału w bezpłatnych kursach zawodowych.

W ramach realizowanych przez Agencję dwóch projektów mieszkańcy gminy Zagórz będą mogli skorzystać z bezpłatnych kursów w zawodzie „przedstawiciel handlowy”, natomiast mieszkańcy gminy Sanok będą mogli zdobyć uprawnień kierowcy wózków jezdniowych z napędem silnikowym. Nabór w ramach ww. szkoleń jest przewidziany do 31 sierpnia. Liczba miejsc ograniczona, a decydować będzie kolejność zgłoszeń.

Obydwa projekty realizowane są w ramach działania „Inicjatywy lokalne na rzecz podnoszenia aktywności zawodowej na obszarach wiejskich” i współfinansowane przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Społecznego.

Wszystkich zainteresowanych ARR „Karpata” zachęca do kontaktu z biurem projektu (Sanok, ul. Mickiewicza 29, pok. nr 17 i 18, tel. 013 46 33 073, bądź 609 218 001.

emes

Sprostowanie

Do materiału pt. „Sympatyczne Ogródki i mroczne przybytki” (33 numer „TS”), w którym staraliśmy się dociec, czy klienci ogródków gastronomicznych w Rynku mają gdzie zalać swoje potrzeby fizjologiczne, wkradły się pewne nieścisłości, co obruszyło – i słusznie – dwoje ich właścicieli: p. Bogdana Kłodowskiego i p. Ewę Bukowską. Otóż pragniemy wyjaśnić, że klienci ogródka należącego do baru „Smak” (ten z grill'em) mogą korzystać z szaletów publicznych do godz. 22. Sprawdziliśmy, rzeczywistość mogą. Natomiast od klientów ogródka należącego do HORNIA (ten pod bordowym dachem) nie pobiera się opłaty 2 zł za korzystanie z toalety. Opłatę taką wnoszą tylko osoby z zewnątrz, które chcą z niej skorzystać. I na koniec informacja wyjaśniająca, iż ogródki rynkowe (za wyj. „Karczmy”) czynne są w niedziele już od godz. 10. Przepraszamy! (tm)

tm, ms.

Hołd dla Żołnierza

Święto Wojska Polskiego władze samorządowe uczciły uroczystym spotkaniem w Sali Herbowej Urzędu Miasta. Głównym punktem obchodów było odznaczenie sztandaru Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego. Złożono wianki kwiatów pod Pomnikiem Synów Ziemi Sanockiej.



Po spotkaniu w magistracie, delegacje wszystkich organizacji złożyły wianki pod „Pomnikiem Synów Ziemi Sanockiej”.

Podczas spotkania mówiono o tradycjach polskiego żołnierza, który na przestrzeni dziejów walczył praktycznie na wszystkich frontach świata. – Musimy lepiej dbać o patriotyczne wychowanie młodzieży. Polska szkoła daje tylko suche historyczne fakty, a młodzieży potrzebny jest „żywych przekaz”. Zamierzamy doprowadzić do tego, by sanockie szkoły częściej organizowały spotkania z kombatanami – podkreślił burmistrz Wojciech Blecharczyk.

Jak zwykle przy takich okazjach wręczono wiele medali, odznaczeń i wyróżnień. Głównym punktem było uhonorowanie sztandaru ZBZZIORWP srebrną odznaką za zasługi dla Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych. Analogiczne otrzymali także Piotr

Skworzec – komendant Wojskowej Komendy Uzupełnień w Sanoku, oraz Henryk Smorul. Pozostałe wyróżnienia odebrali: Tomasz Żyłka – brązowy medal „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny”; Wojciech Blecharczyk, Piotr Mazur, Adolf Kowalski, Tadeusz Kaleniecki, Józef Bochnak i Michał Kuzicki – srebrne medale „Opieki Miejsc Pamięci Narodowej”; Andrzej Iskrowicz, Adam Pałacki i Tomasz Święch – medale Zarządu Rejonowego ZBZZIORWP; Witold Święch – medal 25-lecia ZBZZIORWP.

Po zakończeniu uroczystości w magistracie, ich uczestnicy przenieśli się pod Pomnik Synów Ziemi Sanockiej. Delegacje władz i wszystkich organizacji złożyły tam symboliczne wianki kwiatów.

(bart)

Spór o drogę w Olchowcach

Temat, który trafił do redakcji, pochodzi od Czytelniczki porzytowanej stanem drogi prowadzącej do jej posesji. Jej irytację wywołuje przeprowadzony ostatnio remont, którego jednym z efektów jest utworzenie w poprzek drogi zagłębienie odprowadzające wodę, które skutecznie utrudnia przejazd nie tylko samochodem, ale nawet wózkiem dziecięcym, czy inwalidzkim.

Prace związane z położeniem dywanika asfaltowego na odcinku drogi, która nie ma swojej nazwy, zostały zlecone przez Urząd Miasta, a roboty wykonał Zakład Robót Drogowych SPGK. Jeden z przedstawicieli SPGK uznał, że wszystko jest w najlepszym porządku i dodał, że budowa korytek odpływowych w miejscach, gdzie są one potrzebne, jest powszechnie stosowana.

Innego zdania jest sama zainteresowana, która twierdzi, że pierwszy raz spotyka się z takim rozwiązaniem. – Chcąc pokonać to miejsce, muszę się praktycznie zatrzymać i powoli przejechać, działa to jak próg zwalniający, jednak nie ma ono żadnych oznakowań, a osoba, która nie wie, że takie korytko się tu znajduje, może uszkodzić samochód – opowiada p. Wojtowicz. – Moim zdaniem, rynienkę tę należałoby przykryć metalową kratką, jednak starania o takie rozwiązanie sporu zakończyły się fiaskiem – dodaje.

Gdy przybyliśmy na miejsce, zauważyliśmy, że w korytku pojawiły się kamienie, które mają za zadanie

ułatwić przejazd, ale z drugiej strony, podczas deszczowych dni z pewnością uniemożliwiają przepływ wody.

Z-ca burmistrza Stanisław Czernek nie kryje zdenerwowania na wiadomość, że zagłębienie na drodze wypełniono kamieniami. – Należy ustalić sprawcę i ukarać, gdyż nie po to zbudowany został tam bystrotek, aby go zasypywać kamieniami. Jego zadaniem jest przecięcie strumienia wody, aby w ten sposób przeciwdziałać zalewaniu posesji. Rozwiązanie jest poprawne i skuteczne.

Jego zdaniem uciążliwości związane z bystrotekiem są wyraźnie przesadzone, gdyż znajduje się on na bardzo krótkim odcinku drogi, prowadzącym zaledwie do kilku domów. – Moim zdaniem trudniejsze do zniesienia są progi zwalniające, a mimo to ludzie dopominają się o nie. Oczywiście, można by założyć ekodren, czyli podziemną rynnę przykrytą metalową kratką. Koszt takiego urządzenia jest jednak duży, niewspółmierny do uciążliwości – twierdzi S. Czernek. – Kto go finansuje – pyta.

tm, ms.

od 1995 roku

Szkoła "8 PLUS" zaprasza na:

- JĘZYK ANGIELSKI
- JĘZYK NIEMIECKI

dla dzieci i młodzieży szkolnej w roku szkolnym 2008/2009

dwie dogodne lokalizacje!

- ulica Jana Pawła II (tylko j. angielski)
- ulica Stróżowska (angielski, niemiecki)

> różne poziomy, niewielkie grupy, kompetentni nauczyciele
> najwyższa skuteczność przygotowania do egzaminów FCE oraz CAE, Zertifikat Deutsch, egzaminów maturalnych
> przygotowanie do EGZAMINÓW GIMNAZJALNYCH
> oryginalne podręczniki oraz inne pomoce w cenie kursu
> płatności w ratach, zniżki rodzinne, bezpłatne testy
> zniżki za równoległą naukę dwu języków

SZCZEGÓŁY I ZAPISY: e-mail: 8plus@ks.onet.pl
- telefon w dni robocze 10-12 oraz 15-19: 13-46-37-225
- osobistbie w dni robocze 15-17 w biurze szkoły przy Stróżowskiej

ZAPISY

SZKOŁA KOSMETYCZNA „Akademie Premier” w Sanoku

OGŁASZA NABÓR DO KLAS PIERWSZYCH W ZAWODZIE

TECHNIK USŁUG KOSMETYCZNYCH w systemie zaocznym

Budynek Szkoły Podstawowej nr 1 ul. Aleja Szwajcarii 5, Sanok tel. 013-463-34-92

www.akademiepremier.pl

MEDYCZNA SZKOŁA POLICEALNA im. ANNY JENKE

38-500 SANOK, UL. KONARSKIEGO 3
TEL/FAX SEKRETARIAT 013-463-12-42
www.zsmsanok.neostrada.pl

MAMY JESZCZE WOLNE MIEJSCA NA KIERUNKACH:

- TECHNIK MASAŻYSTA (2 lata)
- OPIEKUNKA DZIECIĘCA (2 lata)
- RATOWNIK MEDYCZNY (2 lata)
- ASYSTENT OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNEJ (1 rok)
- OPIEKUN W DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ (2 lata)
- TERAPEUTA ZAJĘCIOWY (2 lata)
- OPIEKUNKA ŚRODOWISKOWA (1 rok)
- OPIEKUN MEDYCZNY (1 rok)

STYPENDIA NAUKOWE I SOCJALNE

Wspieramy Mamy

Było miło i przyjemnie. Ale żeby tak było, najpierw musiały się naprawdę solidnie napracować. I udało się. „Jarmark Rękodzieła Naszych Mam”, zorganizowany przez Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Lokalnych w Komańczy WILK, to nie było byle co, ale wielkie stoisko, na którym prezentowały się przeróżne rękodzieła i swojskie jadło. A każda rzecz zrobiona z wielkim sercem. Jak mogło być inaczej, skoro tworzyły je Kobiety Matki.

„Zadowolone Mamy to szczęśliwe dzieci” – pod taką nazwą Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Lokalnych w Komańczy WILK realizuje projekt na terenie gminy Komańcza pn. „Wspieramy Mamy”.

O tym co się wydarzyło, co się wydarzy i o celach projektu opowiada Jolanta Dal, koordynator projektu: – 17 sierpnia podczas 13 Spotkań Przygranicznych, wystawiliśmy na sprzedaż rękodzieła naszych mam. Wybór był naprawdę duży; batik, obrazy, malowane szkło, oryginalne chustki na głowę, kwiaty z bibułki, bukiety z suszonych kwiatów, drzewka szczęścia, aniołki z koronki itp. Nie zabrakło również swojskiego jada. Na stołach znalazły się ogórki kiszzone, swojski chleb, smalec ze skwarkami i cebulką, nalewka z czerwonych porzeczek, drożdżowe buty, serniki i sery czosnkowe.



Kiermasz rękodzieła mam – amator pokazał, że wiele z nich to prawdziwe artystki, a co najmniej dobre zadatki na nie. W listopadzie planują kolejny.

Jak dotąd robiły to w zaciszu domu, nie chwając się swoimi zdolnościami. Nabrały jednak odwagi i przybyły na Jarmark ze swoimi rękodzielkami i smakołykami. Świetnie zorganizowały się kobiety z Łupkowa, które działają w Kole Gospodyni

Wiejskich. Dały naprawdę dobry przykład, że wspólnie można więcej. Bardzo się cieszę, że udało się realizację i ideę tego projektu przedstawić szerszemu gronu ludzi. Drugi raz taka okazja nadarzy się w listopadzie, kiedy to na sprzedaż wystawimy prace związane z tematyką świąteczną.

To wszystko, czego się uczymy na warsztatach, ma o wiele głębszy sens. Jesteśmy na półmetku realiza-

cji projektu, ale przyznam, że już teraz się martwię co dalej. Grupa Ubezpieczeniowa AXA dała nam szansę na podjęcie działań skierowanych do matek i tego nie możemy zmarnować. Ale co zrobić, żeby naszym matkom żyło się lepiej, łatwiej,

mniej nerwowo, bardziej radośnie? Rzeczywistość, w jakiej żyją matki na wsi, jest bardziej niż trudna. Muszą robić wszystko i umieć bardzo wiele, żeby przetrwać. One wiedzą, jak ciężko jest się uśmiechać do swojego dziecka, kiedy pada się z nóg, jak trudno śpiewać mu kołysankę, kiedy w głowie myśli o finansach, a raczej ich notorycznych brakach, jak trudno mówić dziecku, że będzie dobrze, kiedy dzieje się źle.

Zdaje sobie sprawę z tego, że nasze Stowarzyszenie nie ma takiej mocy sprawczej, żeby zdecydowanie poprawić życie matkom w naszej gminie. Ale jest coś, co przy dobrych chęciach i współpracy z innymi instytucjami może się udać. Trzeba organizować takie warsztaty i szkolenia dla matek. Trzeba ukierunkowywać te działania tak, aby tworzyły się Grupy Wsparcia. Żeby kobiety nauczyły się pomagać sobie w tym, co je łączy – w macierzyństwie. Żeby mogły wykrzyknąć to, co je boli i żeby miały gdzie naładować baterie. Potrzebne to jest kobietom nie tylko w naszej gminie, ale w każdym zakątku świata.

Póki co, wszystkim, którzy zakupili nasze prace na Jarmarku w Komańczy, dziękujemy. A wszystkie kobiety z naszej gminy serdecznie zapraszamy na kolejne warsztaty w ramach projektu „Zadowolone Mamy to Szczęśliwe dzieci”. **emes**

„TS” ZAPRASZA

Letnie Ostatki w skansenie

Już w tę sobotę w skansenie odbędzie się impreza pn. „Letnie Ostatki”, na którą mieszkańców Sanoka i okolic zapraszają: Burmistrz miasta oraz Podkarpacki Bank Spółdzielczy. Jak zapewniają organizatorzy, atrakcji nie zabraknie!

Klientów PBS z pewnością przyciągnie wielki finał loterii „BRAVO Lokata” i wieńczące go losowanie samochodów fiat bravo i punto. To o godz. 17, a wcześniej na scenie amfiteatru zaprezentuje się zespół tańca irlandzkiego KERAAN. O 18. 30 pojawi się na niej znana i lubiana, mająca nawet w Sanoku swój

„fan club” Orkiestra Dni Naszych, a po niej o godz. 20 kolejna gwiazda Letnich Ostatków zespół SIKLAWA.

Przekonani, że plenerowe imprezy w skansenie nie mają sobie równych, zapraszamy serdecznie na „Letnie Ostatki”. Będzie gorąco!

emes

Z muzyką i swojskim jadłem

Występy kapel i zespołów ludowych, prezentacje rękodzielniczych, regionalne potrawy oraz liczne konkursy i zabawy dla najmłodszych to główne atrakcje festynu w Galerii Plenerowej, który zaplanowano na najbliższą niedzielę (24 bm.) w Tyrawie Wołoskiej.

Scena letnia „W lipach” już od godz. 15 rozbrzmiewać będzie muzyką, tańcem i śpiewem w wykonaniu zespołu obrzędowego i zespołu śpiewaczego działających przy KGW Bażanówka, kapeli Bieszczadzka Rodzinka z Jankowca oraz zespołu wokaln-tanecznego z Tyrawy Wołoskiej. Występom towarzyszyć będą liczne gry, konkursy i zabawy dla dzieci oraz prezentacje artystów i rękodzielniczych.

Nie zabraknie smacznego jada przygotowanego przez miejscowe gospodynie.

Zorganizowana przez Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „U Podnóża Gór Słonnych” impreza stanowi część projektu współfinansowanego z Poakcesyjnego Programu Wspierania Obszarów Wiejskich – Program Integracji Społecznej w Tyrawie Wołoskiej. **/k/**

Za tydzień „X Rykowisko Galicyjskie”

Na łów, na łów, na łowy

W przyszły weekend (30-31 bm.) warto wybrać się do Zagórza. Tu właśnie, w Ośrodku Sportu i Rekreacji „Zakucie”, odbędzie się doroczne „Rygowisko Galicyjskie”. Z racji jubileuszowego charakteru imprezy – tegoroczna edycja jest 10. z kolei – organizatorzy zadbałi o wyjątkowo bogaty i urozmaicony program. Nie zabraknie emocji konkursowych, smacznego jada i doznań artystycznych.



Dyplomowane posokowce i tropowce z całej Polski rywalizować będą o miano najlepszych.

Przygrywką imprezy będzie sobotni (g. 18) koncert zespołów „Krywań” oraz „Pasażer”, zakończony dyskoteką pod gwiazdami. W ramach imprez towarzyszących na uczestników czekają atrakcyjne promocje, m.in. kuchni myśliwskiej oraz wyrobów regionalnych i łowieckich, przejażdżki dyliżansami doliną Ostawy, a także loteria fantowa (czynna również w niedzielę). Że warto wziąć w niej udział i kupić choć jeden los za 5 zł, przekonują atrakcyjne nagrody. Główną stanowi quad o wartości 3,5 tys. złotych, będzie można wygrać również meble ogrodowe, drzwi, okapy, piękne albumy i wiele innych. **/jot/**

Niedziela upłynie przede wszystkim pod znakiem łowieckich konkursów. Jako pierwsi staną w ich szrankach przedstawiciele czworonogów – posokowce i tropowce – dla których w okolicznych lasach przygotowano kilka kilometrów ścieżek tropowych. O miano najlepszego rywalizować będą kilkadziesiąt psów z całej Polski, wśród których nie brak złotych medalistów zawodów międzynarodowych. Nie obędzie się bez tradycyjnego konkursu sygnalistów łowieckich, zawodów w strzelectwie sportowym z broni pneumatycznej, Otwartych Mistrzostw Galicji w naśladowaniu głosu jelenia, turnieju wiedzy ekologiczno-łowieckiej dla dzieci, a nawet – debiutującego na imprezie – konkursu nalewek według oryginalnych receptur. Czas między zmaganiem konkursowym umili przemysłowy zespół „Fidelis” – laureat wielu festiwali w kategorii rozrywkowej, grający również muzykę lwowską. Imprezę, której oficjalne otwarcie zaplanowano na 14.30, zwieńczy w godzinach wieczornych koncert kapeli podwórkowej „Ta jój” z Przemysła, biesiada myśliwska oraz pokaz sztucznych ogni. **/jot/**

Na pożegnanie lata w Rudawce

Miłośnicy zwierząt będą mieli nie lada orzech do zgryzienia w przyszły weekend. Kiedy w Zagórzu trwać będzie jubileuszowe X Rygowisko Galicyjskie, do Rudawki Rymanowskiej – na doroczne Pożegnanie lata – zjadą najpiękniejsze huculy i bydło simentalskie w towarzystwie hodowców z całej niemal Europy. Nie zabraknie czempionatów hodowlanych, ciekawych konkursów, występów artystycznych i loterii fantowej, w której główną nagrodą jest urokliwy żrebaczek huculski.

To już 8. edycja tej niezwykle ciekawej imprezy organizowanej przez Zakład Doświadczalny Instytutu Zootechniki z Odrzechowej. Pomyślana początkowo jako typowo „końska”, od czterech lat jest również świętem hodowców bydła simentalskiego o statusie wystawy krajowej. W tym roku do Rudawki zjedzie rekordowa liczba koni (60) i bydła (60) z kilku województw. Ich walory i urodę podziwiać będzie można podczas licznych konkursów i wystaw. Konie wystartują na ścieżce huculskiej, w konkursie skoków i zaprzęgów oraz – po raz pierwszy – w wyścigu huculskim. Bydło zostanie zaprezentowane na wystawie hodowlanej oraz w konkursie „Młody hodowca”, gdzie najmłodszy adepci sztuki hodowlanej przedstawią simentalskie cielaczki. Oceniać je będzie międzynarodowe jury z przewodniczącym Europejskiej Federacji Związków Hodowców Bydła Simentalskiego na czele. Jego wizyta, jak też innych 50 zagranicznych gości, związana jest z posiedzeniem zarządu, które co roku odbywa się w innym kraju. W tym wybór padł na Polskę i podkarpackie Balice, skąd goście przeniosą się na Podkarpacie.



W imprezie „Pożegnania Lata” w Rudawce zawsze w głównej roli występowały huculy, wzbudzając podziw uczestników.

W piątek wieczorem (g. 20) zawitają do Sanoka, gdzie w hotelu „Bona” odbędzie się spotkanie z polskimi hodowcami przy udziale władz lokalnych i wojewódzkich, a w sobotę (g.10) i niedzielę (g.9) goście będą w Rudawce Rymanowskiej, uczestnicząc w „Pożegnaniu lata”. **/joko/**

Organizujemy ją, gdyż jest to dobra promocja regionu i charakterystycznych dla niego ras hodowlanych, a ponadto święto hodowców. W tym roku ma ono charakter międzynarodowy, więc szczególnie zależy nam na tym, aby pokazać się z jak najlepszej strony – mówi dr Władysław Brejta, dyrektor ZDIZ w Odrzechowej, zapraszając wszystkich do odwiedzenia urokliwej Rudawki Rymanowskiej w przyszły weekend. **/joko/**

Pokaz mody i nie tylko

Panie, które mają problem z dobraniem odpowiedniego do okazji i swojej urody stroju, powinny wybrać się w najbliższą niedzielę (24 bm.) o godz. 17 do restauracji „Szkłarnia” na pokaz mody autorstwa Danuty Chomniakiewicz-Akli.

Artystka zaprezentuje zaprojektowane przez siebie kreacje, przeznaczone do noszenia na co dzień przez kobiety w różnym wieku i o różnych kształtach. – Nie chcę tworzyć czegoś, czego nie można nosić, co jest niepraktyczne. Chcę raczej przedstawić użyteczny, a zarazem wyjątkowy styl dla każdej kobiety. Zauważyłam, że wiele z nich zamyka się w pułapce czasu, natłoku obowiązków. Dlatego

chcę postużyć radą – każdej z pań mogę doradzić, co powinna nosić, a jakich kolorów i tkanin się wystrzegać – deklaruje pani Danuta. Pokaz zwierczy prezentacja strojów w stylu egzotyczno-orientalnym, wzbogaci go również wystawa prac plastycznych artystki wykonanych węglem i ołówkiem. Dochód z ich sprzedaży autorka zamierza przekazać dla sanockiego Domu Dziecka. **/k/**

GRATISY! GRATISY!

Kino SDK zaprasza

Dla najmłodszych – przez recenzentów zgodnie uznany za najlepszą animację ostatnich lat – film o oryginalnym tytule „Wall-E” czyli Wysypiskowy Automat Likwidujący Lewarujący. E-klasa. Tytułowy Wall-E to bohater chwytający za serce już od pierwszych minut filmu. Wielka w tym zasługa animatorów, którzy z gąsienicowej maszyny zgniatającej śmieci i układającej je w zgrabne kosteczki uczynili postać o ludzkich cechach i ludzkich marzeniach. Świetny scenariusz, rewelacyjnie skonstruowane postaci i duża dawka humoru. „Wall-E” w Kinie SDK od piątku do środy o godz. 17.00

„Dwa dni w Paryżu” to kolejny wakacyjny przebój filmowy. Nowojorczyk we Francji, w rodzinnym mieście żony, porusza się trochę jak słoń w składzie porcelany. Zderzenie kultur jest pokazane barwnie i żywo, z domieszką inteligentnego humoru. Nie ono jednak jest w filmie najważniejsze, lecz wątek obyczajowy – miłosny, a jakże... Romantyczna komedia „Dwa dni w Paryżu” w Kinie SDK od piątku do środy o 19.30.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12 mamy po jednej podwójnej wejściówce na każdy z filmów.

Podziękowanie

Serdeczne podziękowanie dla Pana dr. Wojciecha Czecha

– ordynatora Oddziału Neurologicznego oraz całego personelu za fachową i troskliwą opiekę składa

Mieczysław Haduch

Po raz dziesiąty Sanok, Zagórz i Polańczyk gościli miłośników pojazdów zabytkowych

„Weteran” nie zawodzi

Bieszczadzki Rajd Pojazdów Zabytkowych po raz dziesiąty zawiązał do naszego regionu. Jak na jubileuszową imprezę przystało, wypalił świetnie i był dużą atrakcją dla mieszkańców Sanoka, Zagórza oraz turystów wycieczających w Bieszczadach.

Organizator – Bieszczadzki Klub Pojazdów Zabytkowych – zadbał, aby jubileuszowy rajd pozostał na długo w pamięci jego uczestników. Atrakcyjny program oraz świetna pogoda sprawiły, że szczęśliwi i uśmiechnięci byli wszyscy. Adam Stawarczyk, prezes „Weterana” i jego dzielna za-



Zasiąść w przyczepie wojskowego motocykla z czasów II wojny światowej, wziąć do ręki pistolet maszynowy, czy można marzyć o czymś więcej?

tożą z Tadeuszem Pająkiem na czele przez całe niedzielne przedpołudnie zbierali gratulacje i podziękowania. – Gdyby nie dramatyczne zapowiedzi wichur i deszczów w różnych częściach kraju, na pewno pobilibyśmy rekord jeśli chodzi o liczbę uczestników. A tak, wiele osób w ostatniej chwili zrezygnowało – mówili organizatorzy. Ale i tak liczba ponad siedemdziesięciu załóg, w tym pięciu samochodowych, które stawiały się na jubileusz, mówi wiele. – Tu wcale nie chodzi o rekordy. Kto raz był na tym rajdzie, ten zawsze będzie tu przyjeżdżał. Bo tu jest atmosfera, dużo imprez towarzyszących i wszelkich innych atrakcji – stwierdził pan Robert z Jarosławia. To samo podkreślali inni, którzy przybyli tu z odległych części kraju.

W sobotę dużymi oklaskami witał i zęgnął rajdowców Sanok. W najbardziej reprezentacyjnym miejscu, czyli na Rynku, rajdowców podziwiała grupa kilkudziesięciu widzów, zachwycając się pięknymi modelami zabytkowych motocykli. Z lekką wzruszenia przyjmowano polskie

„cuda techniki”: syrenkę i warszawę, mówiąc: – o! dawnymi wspomnień czar! Ale same pojazdy to jeszcze nie wszystko. Uczestnicy zaserwowali widowni sympatyczny program rozrywkowy, z którego najbardziej podobał się konkurs zjedzenia zawieszanej nad głową kielbasy – najeżdżając nań motocyklem, bądź samochodem. Z Sanoka rajdowa kolumna wyruszyła do Polańczyka, gdzie w ośrodku „Zjaw” odbył się kolejny show, także przy dobrej frekwencji.

W niedzielę ośrodek Zakucie w Zagórz, będący miejscem biwakowym rajdu, zamienił się w wesołe miasteczko. Jedni podziwiali i fotografowali się z najpiękniejszymi okazami na kółkach, inni przeżywali emocje, jakie towarzyszyły rozlicznym próbom sprawnościowym i konkursom, w których uczestnicy zaciekle walczyli. A kiedy już skończyli kolekcjonowanie nagród, żegnali się tkliwie, zapewniając się wzajemnie, że spotkają się tu za rok. – Bo skoro pierwsza rajdowa „dziesiątka” tak pięknie się skończyła, to druga musi się równie ładnie zacząć – mówili na „do widzenia” weterani.

Wraca Fundusz Alimentacyjny

To dobra wiadomość dla tych, którzy mają problemy ze ściąganiem zasądzonych alimentów – po czterech latach przerwy przywrócony zostanie Fundusz Alimentacyjny. Oznacza to poprawę sytuacji materialnej samotnych rodziców, którzy dotychczas korzystali ze znacznie niższej zaliczki alimentacyjnej. Skorzystają na tym również rodzice, którzy zawarli nowy związek małżeński lub żyją z nowym partnerem w konkubinacie. Fundusz ruszy od października, ale wnioski o wypłatę alimentów można już składać w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej.

W Polsce istnieje obowiązek alimentacyjny, od którego uchylanie się podlega karze. W sytuacji, gdy ściąganie alimentów jest bezskuteczne, bo np. ojciec dzieci ukrywa się, wyjechał za granicę, jest chory czy bezrobotny, obowiązek alimentacyjny przejmuje państwo. Przez lata rolę tę spełniał Fundusz Alimentacyjny, który został zlikwidowany 1 maja 2004 roku. Zastąpiła go ustawa o świadczeniach rodzinnych, a od 2005 roku – zaliczka alimentacyjna. Oba rozwiązania spotkały się z ostrą krytyką społeczną, uderzały bowiem w osoby samotnie wychowujące dzieci. Nie dość że świadczenia były niższe niż z Funduszu, znacznie zawężono grono uprawnionych, zaostrzając kryteria przyznawania pieniędzy. Liczne protesty spowodowały, że Sejm przyjął ustawę przywracającą od 1 października br. Fundusz Alimentacyjny.

– Poprzednie rozwiązania były krzywdzące dla ludzi, co potwierdził wyrok Trybunału Konstytucyjnego. Z zaliczki alimentacyjnej mogły skorzystać wyłącznie osoby samotnie wychowujące dzieci. W Sanoku dotyczyło to około 200 rodzin. Przywrócenie Funduszu zwiększy ich liczbę do 400-450, gdyż mogą z niego skorzystać także ci, którzy weszli w nowe związki małżeńskie, co w przypadku zaliczki alimentacyjnej było niemożliwe. Podniesiona została także wysokość świadczenia – teraz będzie można otrzymać do 500 złotych na jedno dziecko. Poprzednio kwota ta wynosiła 380 złotych, ale najczęściej

oscylowała w granicach 120-170 złotych. Szacuje, że obecnie średnia wypłata wyniesie około 350 złotych – mówi Mariusz Chyła, starszy specjalista w sanockim MOPS-ie.

Kto może ubiegać się o alimenty z Funduszu?

Z pomocy Funduszu Alimentacyjnego będą mogli skorzystać ci, którzy mają problem ze ściąganiem zasądzonych alimentów, przy czym miesięczny dochód na osobę w rodzinie nie może przekraczać 725 złotych (dotychczas 583 zł). Alimenty przysługują dziecku do ukończenia 18 roku życia, a w przypadku kontynuowania przez nie nauki – do 25 lat. Maksymalna kwota z FA to 500 złotych na dziecko, ale zainteresowani mogą wystąpić wyłącznie o taką kwotę, jaką przyznał sąd. Prawo złożenia wniosku o wypłatę alimentów z Funduszu przysługuje nie tylko samotnym rodzicom, ale również osobom mieszkającym wspólnie z byłym partnerem, z którym nie mają rozvodu oraz tym, którzy zawarli nowy związek małżeński lub żyją w konkubinacie.

Warunkiem wystąpienia o wypłatę alimentów z FA jest posiadanie wyroku sądowego o ich przyznaniu oraz zaświadczenie od komornika o bezskutecznej egzekucji. W przypadku, gdy dłużnik przebywa za granicą albo jest nim obcokrajowiec, należy zwrócić się nie do komornika, ale do sądu okręgowego. Dopiero wówczas możemy wystąpić z wnioskiem do MOPS o wypłatę świadczenia z FA. Poza wymienionymi do wniosku należy dołączyć kilka innych dokumentów, m.in. zaświadczenie z Urzędu Skarbowego o dochodach, odpis aktu urodzenia dziecka, zaświadczenie ze szkoły, itp. **Jeśli uda się je dostarczyć do końca sierpnia, pieniądze otrzymamy już w październiku, jeśli zrobimy to w ciągu dwóch kolejnych miesięcy – alimenty zostaną wypłacone do końca listopada.** – Wypełnienie wniosku trwa 20 minut, ale zgromadzenie niezbędnych dokumentów wymaga około tygodnia. Zachęcam więc, aby z tym nie czekać, zwłaszcza, jeśli dzieci są małe i niepotrzebne jest zaświadczenie ze szkoły. Wszelkich informacji udzielamy na miejscu – wystarczy do nas się zgłosić – zapewnia Mariusz Chyła. /joko/

Wakacje z PTTK

Niedziela za miastem

Sanocki oddział PTTK zaprasza miłośników pieszych i rowerowych wypraw do wspólnego poznawania najpiękniejszych zakątków Ziemi Sanockiej. W każdą niedzielę wakacji (lipiec-sierpień) mieszkańcy Sanoka i goszczący w naszym mieście urlopowicze mogą skorzystać z ciekawych wycieczek i spacerów rodzinnych pod opieką znakomitych przewodników. Wędruj z PTTK – naprawdę warto!

Zróżnicowane pod względem trudności trasy dają szansę uczestnictwa zarówno mniej, jak i bardziej wytrawnym turystom. Wszystkie wycieczki i spacery prowadzą doświadczeni przewodnicy, a udział w nich jest bezpłatny(!) – uczestnicy pokrywają tylko koszty przejazdu oraz ubezpieczenia.

W najbliższą niedzielę (24 bm.) organizatorzy zapraszają na wycieczkę pieszą, którą poprowadzi przewodnik Mieczysław Krauze.

W programie: przejście spacerową ścieżką kulturową na trasie: Tyrawa Wołoska (galeria rzeźby, barokowy kościół parafialny, dzwonnica i kaplica grobowa Krajewskich) – Hołuczaków (cerkiew) – Siemuszowa (cerkiew). Czas

Mieczysław Krauze, przewodnik: – Będziemy wędrować nową ścieżką spacerową przez tereny malowniczej i urozmaiconej kulturowo gminy Tyrawa Wołoska, podziwiając po drodze galerię rzeźby, kościółek, urokliwe cerkiewki, przyrodne kapliczki i rozległe widoki – zapraszam!



przejścia – około 4 godz. Trasa dla wszystkich – na uczestników czeka niespodzianka! Możliwość zdobycia 8 pkt. GOT. Ubezpieczenie, dojazd (ok. 5 zł) i wyżywienie we własnym zakresie.

Zbiórka zainteresowanych na Dworcu PKS (ul. Lipińskiego) o godz. 9.10 (stanowisko nr 7). Wyjazd autobusu w kierunku Tyrawy Wołoskiej o godz. 9.20. Zakończenie wycieczki i powrót do Sanoka w godzinach popołudniowych. /joko/



Ubiegłoniedzielny spacer po dzielnicach naszego miasta – Zatorzu i Posadzie – dostarczył jego 25 uczestnikom niezapomnianych

wrażeń i cennych wiadomości o przeszłości, jak i teraźniejszości tych terenów oraz ich mieszkańcach. Wspaniała, pełna swady

i znajomości tematu gawęda przewodniczka Alicji Domowicz wprawiła w prawdziwy zachwyt wszystkich spacerowiczów.

Miłym dopełnieniem wycieczki były niespodzianki: smakowite lody dla dzieci, zasponsorowane przez miłośniczkę turystyki a zarazem mieszkankę osiedla Jana III Sobieskiego Ewę Adamską, jak również degustacja win w prywatnej winiarni Wiesława Jarosza (ul. Konarskiego) dla dorosłych.

W późnych godzinach popołudniowych zadowoleni, pełni nowych i interesujących wiadomości o swoim mieście oraz uraczeni i rozgrzani smakowitym winem spacerowicze rozeszli się do domów.

więcej niż Internet

stacjonarny Internet dla Firm i 180 minut na rozmowy co miesiąc

W Orange dla Firm wiemy, jak ważny dla Twojej firmy jest szybki dostęp do informacji i stały kontakt z partnerami biznesowymi. Dlatego w naszej nowej ofercie Internet dla Firm zapewniamy Ci:

- szybki stacjonarny Internet dla Firm do 5 Mb/s z transferem danych bez ograniczeń,
- nowe 180 minut na rozmowy z numerami w Orange i stacjonarnymi w prezencie,
- niiski abonament miesięczny od 39 zł + VAT,
- modemy od 1 zł + VAT.

Wybierz najlepszą ofertę dla swojej firmy. Zapraszamy do salonów i na www.orange.pl/dlaFirm

| | |
|---|---|
| <p>salon partner Orange Sanok ul. 3-go Maja 1 tel.: 0 13 464 1026 faks: 0 13 464 1026</p> | <p>Konstulanci Kierca Bielskiego tel.: 0 90 010 53 18 0 90 010 53 20 0 90 010 53 21</p> |
|---|---|

producent polski, przyznawca Orange

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 013-464-57-50 (sekretariat), 013-464-57-51 (czytelnia), 013-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl

Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9.30-14.
Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 013-463-21-82
Godziny otwarcia: poniedziałek – 15-17, wtorek – 9-15, środa – nieczynne, czwartek – 9-15.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 013-463-04-44.
Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl
e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl
Czynne: pon, czw, pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob, niedz 9-15, Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 013-463-09-04, 013-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 013-463-53-81, tel. 013-463-16-72 (skansen), www.skansen.mbls-sanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 013-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia:
wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 013-464-45-33 lub 013-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl
Czynne: 1.05.-15.10. i ferie zimowe.
dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Televizja Sanok
Emisja programu lokalnego Telewizji Sanok – niedz, godz. 17.15; powtórka: niedz. 19 i pon. 17.15.

Stowarzyszenie Inicjowania Przedsiębiorczości w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 013-464-34-15,
– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Dom Kultury „Caritas”
ul. Kościelna, tel. 013-464-31-44
Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 013-463-09-15
Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 013-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 013-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 013-464-53-15

Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 013-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen odkryty czynny codziennie od godz. 10 do godz. 19, tel. 013-465-91-55

Postój taxi tel. 013-463-03-33
Postój taxi bagażowych
tel. 013-463-16-60

Radio TAXI tel. 96-66
Tele TAXI tel. 94-77

Liga Ochrony Przyrody
Zarząd Okręgowy Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 013-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek
22-25 VIII – apteka M.P. Szul sp. j., 25 VIII - 1 IX – apteka „OMEGA”, ul. Kościuszki 22.

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 013-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Masz kłopot, zmartwienie, coś Cię niepokoi...
– zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie jutro” – tel. (0607) 566 136

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarzkich), tel. 013-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt. i śr. 11.30-19.30, pt. 8-19.30.
Alkoholowy telefon zaufania: 013-463-01-00.

Straż Miejska
tel. 013-463-23-31.

LESKO
Specjalistyczny Ośrodek Wsparcia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie
tel. 013-492-72-53 (całodobowo)

Jak nas widzą, czyli Sanok w oczach turystów.



Urszula Pociak (Rzeszów): – Sanok bardzo nam się podoba. Właśnie zwiedziliśmy zamek, a w nim przepiękną galerię Beksińskiego. Ponadto urzekł nas wystrój miasta, jego sceneria, położenie. Jest tutaj cudowny krajobraz, ładne pagórkowate tereny, malownicza rzeka. My pochodzimy z terenów nizinnych, dlatego taki widok bardzo nas zachwycał. Jedyne co nam przeszkadzało to uliczki. Trudno się po nich poruszać samochodem, są bardzo wąskie, jednokierunkowe. Gdyby nie nasi znajomi, to z pewnością byśmy się zgubili. Jednak jesteśmy bardzo pozytywnie nastawieni do miasta i na pewno tu wrócimy.



Witold Krynicki (Świebodzice): – Sanok odwiedzam co roku z żoną i córeczką, gdyż przyjeżdżamy tu do rodziny. Jak dotąd odwiedziliśmy zamek i Rynek, który bardzo się mi podoba. Jest teraz malowniczy, pojawiło się mnóstwo ogródków i to się chwali. Przykre jest to, że fontanna nie jest sprawna. Zauważyłem, że światła i woda nie działają jednocześnie, a szkoda, bo dla dzieci byłoby to prawdziwa frajda.



Piotr Łęcki (Wrocław): – W mieście jestem tylko przejazdem, ale – korzystając z okazji – trochę pozwiedzałem. Obejrzałem zamek, który ma swój urok, jest bardzo malowniczo położony. Ze wzgórza zamkowego są przepiękne widoki. Rynek również bardzo mi się podoba, jest czysty i zadbane, podobnie jak reszta Sanoka, której nie mam nic do zarzucenia. Przywitałem się też ze słynnym Szwajkiem siedzącym na deptaku, szkoda tylko, że nie mogłem się z nim napić piwa (śmiech). Dobrze, że Sanok posiada tak nowoczesną obwodnicę, co w dużej mierze ułatwia poruszanie się i likwiduje korki, które gdzie indziej są olbrzymie. Dla miasta jest to ogromny atut.



Barbara i Stanisław Dziewałtowski (Kraków): – Obejrzałem właśnie skansen, który jest przepiękny, znajduje się w nim dużo ciekawych obiektów. Miasto ogólnie bardzo ładne, te rozciągające się wokół niego wzgórza to fantastyczny widok. Dostrzegamy mnóstwo zieleni, co podnosi walory Sanoka. Pobliski San również dodaje uroku. Bardzo zdziwiła nas obecność w mieście dwóch dworców autobusowych, naszym zdaniem jest to fatalne rozwiązanie, zwłaszcza dla turystów, którzy nie znają miasta, poza tym pokonanie takiego odcinka z bagażami jest bardzo uciążliwe. Winien być jeden dworzec i miasto powinno o to zadbać. Stanowczo takie centra komunikacyjne muszą znajdować się obok siebie.



Witold Najmier (Śląsk): – Bardzo podoba nam się miasto, które w tej chwili jest już kresowe. Lubimy pogranicza kultur, stąd ta wizyta. Poza tym obejrzałem Rynek i skansen, który spełnia już standardy europejskie i jest bardzo nowoczesny. Zamek jest również przepiękny. Bardzo zachwalamy miejską informację turystyczną i mieszkańców, którzy są życzliwi i pomocni. Minusy są, jak w każdym innym mieście, przede wszystkim brak środków na dalsze unowocześnianie, ale ten problem dostrzegają wszędzie.

Wszyscy chwalą „Wychowawców”

Za bardzo udaną możemy uznać pilotażową edycję wakacyjnej akcji „Wychowawcy podwórkowi”, której ogólnomiejski finał odbył się we wtorek (19 bm.) na Błoniach. Regularnie uczestniczyło w niej ponad 200 dziewcząt i chłopców z niemal wszystkich dzielnic miasta. Powtórka za rok.



Podczas ostatnich zajęć wszystkie drużyny zaprezentowały wykonane własnoręcznie osiedlowe flagi.

Po ponad dwóch miesiącach zajęć, głównie sportowych, dzieci mogły mieć już dość, tymczasem nie przejawiały najmniejszych nawet oznak zmęczenia. Wręcz odwrotnie – chłopcy ganiłi za piłką niemal do zmięczenia, a dziewczęta chętnie ich dopingowały, bądź też uczestniczyły w innych zabawach, jak choćby konkurs skakanki. Zgodnie z ustaleniami, podczas ostatniego spotkania

drużyny wszystkich dzielnic zaprezentowały osiedlowe flagi oraz zaśpiewały sportowe hymny. Każda prezentacja znalazła uznanie i nagrodzona została upominkiem.

Przypomnijmy, że akcja „Wychowawcy podwórkowi” polegała na organizowaniu dzieciom wakacyjnego czasu przez wychowawców-ochotników (po dwoje na każdą grupę), którzy opracowy-

wali autorskie programy zajęć. Spotkania odbywały się dwa razy tygodniowo w godzinach popołudniowych. Dominowały oczywiście gry i zabawy sportowe, choć nie brakowało też zajęć o kulturalnym i turystycznym charakterze. Wprawdzie największa frekwencja była na pierwszych spotkaniach, gdy przychodziło sporo dziewcząt i chłopców zaintrygowanych nową inicjatywą, ale potem wyselekcjonowane zostały nieco mniej liczne grupy, za to składające się z dzieci regularnie uczestniczących w kolejnych zajęciach.

Akcja, będąca autorskim pomysłem Jadwigi Warchoła, pełnomocnika burmistrza ds. rozwiązywania problemów alkoholowych, cieszyła się zaskakująco dużym powodzeniem i zebrała bardzo pochlebne recenzje. Zadowoleni byli wszyscy – dzieci mogły aktywnie spędzić czas, bawiąc się i ucząc, rodzice wiedzieli, że ich pociechy są pod dobrą opieką, a wychowawcy nie tylko zdobywali nowe doświadczenia, ale mogli też zarobić przysłowiowe parę groszy. Całość wypadła lepiej niż można się było spodziewać, więc przyszłoroczna edycja „Wychowawców podwórkowych” jest pewna.

Bartosz Błażewicz

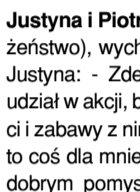


Jadwiga Warchoła, inicjatorka akcji: – Mam dużą satysfakcję, że mój pomysł sprawdził się. Szacujemy, że w akcji regularnie uczestniczyło ponad 200 dzieci z niemal wszystkich sanockich dzielnic. Akcja kosztowała kilkanaście tysięcy złotych i w całości sfinansowana została z budżetu własnego. Mam nadzieję, że na przyszłoroczną edycję uda nam się zdobyć także środki zewnętrzne. Wtedy moglibyśmy zwiększyć liczbę wychowawców.

Agata Jamka, mama uczestniczącego w akcji 7-letniego Maćka: – Jestem bardzo zadowolona z akcji. Syn również – polubił grać w piłkę, która dotąd go raczej nie interesowała. Niezwykle ważne jest, że dzieci miały czas zorganizowany, nie biegały samopas. W przyszłym roku też wyślę syna na te zajęcia.



Szymon Petka, dzielnica Błonie: – Bardzo fajna akcja. Można było coś konkretnego porobić, zamiast chodzić nie wiadomo gdzie. Dużo graliśmy w piłkę, ale też w unihokeja i „ziemiaka”. Przydałoby się jednak więcej atrakcji i zajęć dla dziewcząt, bo czasami nie miały co robić. Za rok na pewno też przyjdę.



Justyna i Piotr Gorczyńscy (małżeństwo), wychowawcy z Posady. Justyna: – Zdecydowałam się na udział w akcji, bo bardzo lubię dzieci i zabawy z nimi. Stwierdziłam, że to coś dla mnie. Akcja była bardzo dobrym pomysłem. Myślę, że po tych dwóch miesiącach mam lepszy kontakt z dziećmi. Piotr: – Jestem nauczycielem w SP2, więc zajęcia z dziećmi to dla mnie nie pierwszy raz. Spotkania odbywały się regularnie, ewentualnie były przekładane z powodu deszczowej pogody. Regularnie na zajęciach mieliśmy 15-20 osób.



JESTEM SOBĄ I NIKOGO NIE UDAJĘ

Mistrz świata Strong Man – Mariusz Pudziański opowiada Ilonie Adamskiej o początkach swojej kariery, największych sukcesach, udziale w „Tańcu z Gwiazdami”. Zdradza także, jak powinna wyglądać idealna kobieta!

*** Sporty siłowe trenujesz od kilkunastu lat. Co tak naprawdę skłoniło cię do uprawiania zawodowo sportu? Pierwsze sukcesy, pragnienie bycia najlepszym, a może po prostu bycie sławnym?**

– Szczerze powiedziawszy, nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Sport towarzyszy mi od dzieciństwa. Bardzo szybko stał się najważniejszym elementem mojego życia. Pierwszy raz brałem udział w zawodach w wieku 16 lat na mistrzostwach Polski w wyciskaniu sztangi leżąc. Do 20 roku życia aż czterokrotnie stawałem na najwyższym podium w mistrzostwach Polski. I nie robiłem tego dla pieniędzy czy sławy. Jeszcze cztery lata temu byłem zwykłym chłopcem z małej miejscowości, o którym nikt nie słyszał a to, że media się zainteresowały moją osobą, to efekt tego, że polski sport ostatnimi czasy zubożał, a ja jestem jednym z niewielu, którym udaje się wygrać.

*** Oprócz sportów siłowych zaczęłeś uprawiać karate, później boks...**

– To prawda. Od 11 roku życia trenuję karate. Posiadam 4 kyu. W pewnym momencie zapragnąłem spróbować także boks. W swojej karierze boksowałem łącznie siedem lat, w tym trzy lata w warszawskiej Legii pod czujnym okiem trenera Kosedowskiego.

*** Po karate i boksie przyszedł czas na nową dyscyplinę, która dopiero wchodziła do Polski – Strong Man. To właśnie tej dyscyplinie poświęciłeś całe swoje życie. Do 2002 roku byłeś cały czas na podium. Przegrałeś tylko dwa razy, a i wówczas byłeś drugi. Co czułeś, gdy wygrana przechodziła ci obok nosa?**

– W swoim życiu kieruję się dewizą: „Zwycięstwo to nie wszystko, ale chęć zwycięstwa tak”. Przegrana mnie mobilizuje, napędza do działania, do dalszej, wytrwałej pracy.

*** W ciągu kilkunastu lat zdobyłeś w tym sporcie w zasadzie wszystko. Mistrzostwo Świata, Europy, zwycięstwo w „Pojedynku Gigantów”. Co się czujesz, stojąc na najwyższym podium?**

– Na pewno wzruszenie, że jest się jednym z niewielu, którzy zdobywają największe trofeum, a także radość, euforię i dumę.

*** Poprzeczkę stawiasz jednak coraz wyżej. Tym razem chcesz jako jedyny zawodnik w historii zdobyć pięciokrotnie tytuł Najsilniejszego Człowieka Świata. Zawsze musisz być najlepszy?**

– Zawsze. Taki już jestem. Jeżeli podejmuję się jakiegokolwiek zadania, zawsze staram się je wykonać do końca i jak najlepiej. Co do zdobycia po raz piąty tytułu Najsilniejszego Człowieka Świata to nawet nie myślę, że może to stanowić dla mnie jakiś problem. Patrzę przed siebie z optymizmem.

*** Udział w zawodach wiąże się z częstymi podróżami. Zwiedziłeś m.in. Stany Zjednoczone, Afrykę i prawie całą Europę. Który wyjazd i które zawody wspominasz z największym sentymentem?**

– Nigdy nie zapomnę swojego miesięcznego pobytu w Afryce, w Zambii. Tam czas stanął jakby w miejscu. Mogłem wreszcie nie tylko popracować, ale także naprawdę wypocząć. W Polsce ciągle brakuje mi na to czasu.

*** Swoją ciężką pracą udowodniłeś, że można osiągnąć wszystko. Sukcesy sportowe, medale, ale także publiczność, sławę i pieniądze. Bogactwo daje mnóstwo przywilejów, ale zmusza często także do spełniania obowiązków wobec słabszych i potrzebujących. Czy wspierasz kogoś swoją działalnością charytatywną?**

– Jak już wcześniej wspominałem, nie odnoszę sportowych sukcesów dla pieniędzy. Tym bardziej nie wspieram akcji czy imprez charytatywnych

dla rozgłosu i poklasku. Nie robię nic pod publikę. Jeżeli chodzi o działalność charytatywną to współpracuję z kilkoma fundacjami, jak chociażby z Fundacją „Mam marzenie”. Dla mnie sprawianie radości dzieciom daje więcej satysfakcji niż zwycięstwo w zawodach. Niczym detektyw, dowiaduję się zawsze, czego najbardziej im potrzeba. Jestem jak Sherlock Holmes, sprawdzam wszystko, a potem idę do sklepu i kupuję co trzeba. Ostatnio zakupiłem kilka wózków inwalidzkich dla niepełnosprawnych dzieci



*** Środowisko ludzi sławnych i bogatych jest zazwyczaj dość hermetyczne. Ty natomiast wydajesz się osobą otwartą, skromną, sympatyczną i bardzo kontaktową. Z czego to wynika?**

– Na pewno z tego, że jestem sobą i nikogo nie udaję. Nie jestem aktorem, nie gram. Jestem szczery, a świat show-biznesu mnie nie kręci. Nie lubię chodzić na imprezy i wielkie bankiety, być ciągle w obiektywie aparatu. To nie dla mnie. Świat sportu to świat kierujący się określonymi zasadami, podczas gdy świat biznesu jest okrutny, bezwzględny.

*** O swojej sympatii ze strony widzów mogłeś się przekonać podczas udziału w ostatniej edycji popularnego show „Taniec z gwiazdami”. Zygmunta Chajzera powiedział po programie: „Wszyscy Kochają Pudziannya z prostej przyczyny: to bardzo s y m p a t y c z n y gość. Pod jego ogromną posturą kryje się facet o głębokim sercu”. Jak wspominasz udział w programie?**

– Udział w „Tańcu z gwiazdami” potraktowałem jako nowe wyzwanie. Przyjąłem zaproszenie do tańca, żeby się bawić. Ale też sprawdzić. Wiedziałem jednak, że są lepsi tancerze ode mnie, dlatego też najbardziej liczyłem na przychylność widzów.

*** Czy wierzyłeś w to, że zajdziesz tak daleko? A może po cichu liczyłeś na wygraną?**

– Nie spodziewałem się, że dojdę aż do finału. Przegrałem, ale akurat w tym programie nie chodziło mi o wygraną. Nie udawałem tancerza, nie rywalizowałem z nikim na śmierć i życie. „Taniec...” był dla mnie tylko epizodem, przygodą, odcieczką od „normalnego” życia.

*** Jak ci się tańczyło z Magdą Soszyńską-Michno? Wymagająca z niej partnerka?**

– Bardzo wymagająca. Profesjonalistka w każdym calu. Gdyby nie ona, nie wiem czy doszedłbym aż do finału. Miałem kilka razy momenty załamania, zwątpienia. Chciałem zrezygnować z udziału w programie, ale Magda od razu stawiała mnie do pionu, podnosiła na duchu, mobilizowała do dalszej pracy.

*** W programie wyznałeś, że jest jedna dziedzin, w której sobie kompletnie nie radzisz – kobiety. Śmiałeś się, że jeszcze się taka nie urodziła, który by z tobą wytrzymała. Jakiej zatem szukasz kobiety? Masz swój ideał?**

– To prawda. Od trzech lat jestem sam. W prawdzie łączono mnie już z Dodą, z modelką Playboya-Amandą Mrowiec, a ostatnio z moją partnerką w „Tańcu” – Magdą Soszyńską, ale to zwykłe plotki. Co dwa tygodnie brukowce przypisują mi nowe dziewczyny. Przypnam, że nie lubię tego i bardzo przeszkadza mi to, gdy ktoś na siłę łączy mnie z jakąś kobietą. Chcę znaleźć tę jedyną, z którą będę chciał spędzić resztę życia – mądrą i odpowiedzialną, ale jak na razie jeszcze takiej nie spotkałem. Co do ideału to... Wybacz, ale zostanie to moją słodką tajemnicą.

*** Na koniec zdradz nam, proszę, swoje zawodowe plany.**

– Za cztery miesiące obrona tytułu mistrza świata. Później mistrzostwa Polski. W sumie do listopada udział w 22 imprezach. Poza tym szkoła i nauka oraz praca we własnej firmie.

Ania z mroźnej Alaski

Kto wie, jak potoczyłaby się jej kariera sportowa, gdyby nie kontuzja. Być może startowałaby właśnie po raz trzeci w olimpiadzie, walcząc o kolejny medal? Bo talentu i ambicji nigdy jej nie brakowało. Była nadzieją polskiego kolarstwa górskiego, z potencjałem na miarę światowej czołówki. Ale los napisał dla niej inny scenariusz, być może równie ciekawy. Nie mogąc już się ścigać, znalazła nową pasję, rower zamieniając na... samolot. Pracuje jako stewardessa, pilotuje awionetki, a wkrótce będzie mogła zasiąść za sterami znacznie większych maszyn. A wszystko to w przepięknej scenerii mroźnej Alaski.



Na razie zasiada za sterami małych samolotów, ale jej marzenia sięgają znacznie wyżej. Nawet do Boeinga 747.

Zawzięta jak chłopczyca

Anna Rygiak to twarda dziewczyna z Lisznej, o której przyjaciele i znajomi zawsze mówili, że jest szalona. Świadczyć o tym mogły już pierwsze jej zawody, gdy w wieku 15 lat (jesień 1995 roku) postanowiła wystartować w crossie na sanocką Górę Parkową. – Córka była chora, miała ospę, prosiłam ją, żeby została w domu, ale uparła się i nie szło jej przekonać – wspomina mama Ani. Z Lisznej pojechała na rowerze do Sanoka, wystartowała jako jedyna dziewczyna, a potem wróciła do domu. Zaraz za nią w domu państwa Rygiaków zjawił się trener Janusz Głowacki, który

właśnie na tych zawodach zwrócił na Anię uwagę. Tak zaczęła się jej poważna przygoda z kolarstwem górskim.

Dwa tygodnie później „Kolarzka” (jej szkolny pseudonim) wystartowała w zawodach MTB w Birczy. Jechała po naukę, a tymczasem... wygrała, pokonując kilka utytułowanych rywali. Od tego momentu jej kariera zaczęła nabierać błyskawicznego przyspieszenia. Wkrótce powołana została do kadry narodowej juniorek, przyszły poważne sukcesy. – Trochę wyścigów udało mi się wygrać. Nie wszystkie pamiętam, ale te najważniejsze chętnie wymienię. Przede wszystkim odniosłam jedno zwycięstwo w zawodach Pucharu Świata i je-

den start w Pucharze Niemiec. No i kilka w Pucharze Polski – wlicza Ania, z którą udało nam się skontaktować poprzez portal „Nasza Klasa”.

Pierwsze kolarskie kroki stawiła mniej więcej w tym samym czasie co Marcin Karczyński, z którym później jeździła w kadrze narodowej. Obecny reprezentant zawodowej grupy Halls tak wspomina swą koleżankę. – Myślę, że w elicie kobiet byłaby zawodniczką międzynarodowego formatu. Jako juniorka rywalizowała w kraju z Anką Szafraniewicz, a ta przecież jeszcze kilka lat temu sięgała po medale Mistrzostw Świata. Anka Rygiak zawsze była niezwykle ambitna, zawzięta jak „chłopczyca”. Chciała trenować na równi z nami, więc trener musiał ją nieco hamować. Może właśnie ten silny charakter zaszkodził jej karierze?

Niestety, po kilku latach intensywnych treningów kolana zaczęły odmawiać posłuszeństwa. Poważne problemy pojawiły się podczas przygotowań do igrzysk w Sydney w 2000 r. – Miała dopiero 20 lat i wielkie marzenia o wyjeździe na olimpiadę, ale kontuzja okazała się zbyt poważna. Przeszła wiele operacji i zabiegów łąkotek, które jednak nie były na tyle udane, by mogła wrócić do profesjonalnego uprawiania sportu – mówi Antoni Rygiak, ojciec Ani. W ten właśnie sposób, po zaledwie kilku latach startów, dobiegła końca kariera zawodniczkowa, która mogła być jedną z najlepszych zawodniczek w historii polskiego, a kto wie czy nie światowego, kolarstwa górskiego. A może i najlepszą. Tego jednak nigdy już się nie dowiemy. Rozdział definitywnie zamknięty.

Cztery laski na Alaskę

Jej przygoda z zawodowym sportem przerwana została podczas studiów na Akademii Wychowania Fizycznego

w Krakowie. Z jednej strony skończyła się coś dla niej bardzo ważnego, co naprawdę kochała, z drugiej pojawiła się szansa realizacji nowych wyzwań. – W życiu jest przecież wiele ciekawych rzeczy do zrobienia. Zwłaszcza, gdy ma się tyle zwariowanych pomysłów co ja – mówi Ania, która od razu zaczęła realizować swe szalone marzenia. Pierwszym była... podróż autostopem do Afryki! Kolejną niezwykłą eskapadę zaliczyła w roku 2001, przemierzając tym sposobem trasę z Nowego Jorku do Meksyku.

Do USA pojechała wówczas z trzema koleżankami odbyć tam studencką praktykę. Wtedy też po raz pierwszy zobaczyły Alaskę, która urzekła je wszystkie do tego stopnia, że rok później znów się tam wybrały. – Po wylądowaniu w mieście Anchorage od razu wiedziałam, że to jest moje miejsce na ziemi. Na AWF-ie żartowali z nas, mówiąc „Cztery laski na Alaskę”. Pewnie nikt się nie spodziewał, że wszystkie tam zakotwiczymy. Mieszkanie w najpiękniejszym zakątku świata da-



Z Charlesem stanowią dobraną parę. Ona więcej od niego lata, on częściej od niej jeździ na rowerze górskim.



Dziesięć lat temu Ania Rygiak regularnie startowała w zawodach MTB. Nie bała się nawet najtrudniejszych tras.

lej nas fascynuje. Z takiego miejsca, jak Alaska, nigdy się nie wyjeżdża – podkreśla Ania, która zawsze kochała góry.

Początki – oczywiście – nie były łatwe. Znalazła pracę na lotnisku, zaczynając od pakowania posiłków, ale szybko zwrócono uwagę na urodę i temperament młodej Polki. Poszła do szkoły stowarzyszenia i wkrótce zaczęła latać stanowymi liniami. Kursuje tylko po Alasce, co jednak nie powinno dziwić, biorąc pod uwagę, że najpiękniejszy amerykański stan ma powierzchnię pięć razy większą od Polski. Jest to też najbardziej dzika kraina w USA, więc komunikacja lotnicza jest bardziej rozwinięta niż gdzie indziej. Choćby o prostą przyczynę, że pokonywanie samochodem dużych, niezamieszkałych przestrzeni, jest trudne i po prostu niebezpieczne.

Stewardessa z ambicjami

Anna Rygiak nie ukrywa, że pracę stewardessy traktuje jako etap przejściowy, bo już wkrótce chce być pilotką. A właściwie, to już jest, gdyż zdobyła uprawnienia do latania małymi samolotami. Wkrótce skończy szkołę pilota komercyjnego i planuje latać jako pierwszy oficer na Dash 8 – dwusilnikowym sa-

molocie, mogącym pomieścić 37 pasażerów. Oczywiście, dla linii Era Aviation, w których jest stewardessą. – Dlaczego postanowiłam być pilotką? Bo to jedyny zawód, w którym się widzę. Latanie zawsze było moją wielką pasją, po prostu kocham to robić. Po dwuletnim doświadczeniu na Dash 8 będę chciała usiąść za sterami Boeinga 737. A kiedyś może nawet Boeinga 747...

O lotniczych talentach siostry przekonała się już 18-letnia Karolina – najmłodsza z całej piątki córek państwa Rygiaków – która była niedawno na Alasce. Ania wzięła ją w podróż małym samolotem niemal pod biegun północny, gdzie przeżyły prawdziwie „traperską” przygodę. Spały pod namiotem i łowili z kutra wielkie oceaniczne ryby, ważące nawet po kilkanaście kilogramów. – Były całe czerwone. To chyba halibuty – niepewnie mówi Karolina.

Prywatnie Ani też układa się dobrze. Związała się z Amerykaninem o imieniu Charles, który wprawdzie pracuje w szkole jako lekarz, ale charakterem idealnie pasuje do naszej krajanki. Jego z kolei pasją to alpinizm, startuje także w... zawodach MTB. Mama Ani zdradza, że planują ślub.

Tak to ciekawie toczy się życie przebojowej dziewczyny z Lisznej. Pokazała hart ducha i charakter, który pozwolił jej osiągnąć wyznaczony cel. Tych, którzy ją znają, raczej to nie dziwi. Bo zawsze była trochę zwariowana. Oczywiście, w jak najbardziej pozytywnym słowa tego znaczeniu.

Bartosz Błażewicz

Dom Dziecka z trzema gwiazdkami

Dokończenie ze str. 1

Jedną kondygnację – i to jest rzecz godna szczególnego podkreślenia – zajmują dwa mieszkania przeznaczone dla usamodzielniających się wychowanków. W każdym z nich mieszkać będą cztery osoby (w pokoju po dwie). – To będzie dla nich szkoła życia, w której pod okiem pracowników uczyć się będą samodzielności, z praniem, prasowaniem, przygotowywaniem posiłków, gospodarowaniem pieniędzmi włącznie – mówi Anna Chyła, dyrektor placówki. Parter zajmują pomieszczenia biurowe (sekretariat, gabinet dyrektora, księgowość, archiwum oraz szatnia). Obiekt jest przystosowany dla osób niepełnosprawnych.

Porównując dotychczasowe warunki życia w Domu Dziecka z tymi, które zastaną w nowym obiekcie, wystarczy porównać powierzchnię obydwóch. Jest to 400 m kw. w domu przy ul. Mickiewicza i 1400 m kw. w nowym domu.

Na dwa tygodnie przed godziną zero

Kiedy w poniedziałek odwiedziliśmy nowy Dom Dziecka, panował w nim duży ruch.



Mieszkańcom nowego domu najbardziej podobają się łazienki. – Są ekstra, z kabiną, umywalką, stałą ciepłą wodą i pralką automatyczną, w której sami będziemy sobie prac odzież – mówią z dumą.

Budowlancy kończyli prace na klatce schodowej, a specjalna ekipa, składająca się z dwóch pracowników starostwa, jednego ze straży pożarnej i dwóch

młodzieżowców, wychowanków Domu Dziecka, zajęta była przeprowadzką. Inna ekipa montowała meble w pokojach. – Spieszymy się, gdyż 1 września nasze dzieci już stąd wyruszą do szkoły. I ta data jest dla nas godziną zero. Teraz dziesięcioro z nich przebywa na obozie w Wysowej, jak wrócić, włączają się do prac związanych z przeprowadzką – mówi dyr. Anna Chyła.

A jak sami mieszkańcy Domu Dziecka odbierają zmianę domu na inny? Zapytaliśmy o to dwóch z nich: Szymona i Piotra. – Trudno nam pogodzić się ze zmianą, gdyż przyzwyczailiśmy się już do tamtego miejsca. Są plusy i minusy. Tam była domowa atmosfera, której tutaj chyba nie da się wytworzyć. I stamtąd było wszędzie blisko. Tutaj natomiast na pewno będzie ciszej, no i warunki nieporównywalnie lepsze. Choć idealnie byłoby, gdyby udało się w starym naszym domu stworzyć

takie warunki, jak są tutaj. Ale wiemy, że to niemożliwe. Będzie dobrze. Musi być dobrze – stwierdzają.

Jest ładnie, będzie pięknie

Całe przedsięwzięcie kosztowało powiat 2,1 mln złotych. Więcej niż wyniósł dochód ze sprzedaży nieruchomości przy ul. Mickiewicza (1,8 mln). A nie jest to koniec wydatków. – Przed nami jeszcze odnowienie elewacji, które chcemy połączyć z termomodernizacją budynku oraz zagospodarowanie terenu wokół niego. Termomodernizację musimy zrobić jeszcze w tym roku i dążąc do tego celu, zabiegamy o środki z rezerwy rządowej, w czym bardzo pomaga nam poseł Elżbieta Łukacijewska. Zagospodarowanie terenu pozostawimy na przyszły rok – informuje starosta W. Krawczyk.

Nowy dom poświęcił proboszcz parafii pw. Chrystusa Króla ks. Feliks Kwaśny, a z życzeniami pospieszili: wicewojewoda Małgorzata Chomycz,

starosta Waclaw Krawczyk i burmistrz Wojciech Blecharczyk.

Materiał ten zapewne uspokoi tych wszystkich, którzy od początku byli przeciwni koncepcji „urządzenia” Domu Dziecka w budynku internatu Zespołu Szkół nr 4. Widać, samorządowcy lansujący ten pomysł, mieli niezłą wizję jak będzie on wyglądał po adaptacji. Rzeczywiście, jest nowoczesny, funkcjonalny i całkiem niezłe „wypasiony”, a co najważniejsze, spełnia wszystkie wymogi i standardy, jakie współczesne przepisy stawiają tego typu placówkom. I o to głównie chodziło. Posługując się kryteriami stosowanymi w hotelarstwie, nowemu Domowi Dziecka dalibyśmy co najmniej trzy gwiazdki. Mamy także nadzieję, że nowi mieszkańcy obiektu przy ul. Sadowej 21 zostaną ciepło przyjęci przez wszystkich sąsiadów i szybko zaaklimatyzują się w nowym otoczeniu.

Marian Struś

W pucharach niczym Iwy

Już niewiele trzeba, aby przeciwnicy pucharowi Stali Sanok zaczęli się jej bać. Jeszcze nie wszyscy zapomnieli historycznej wiktoria sanoczan nad warszawską Legią, a tu znowu sanoczanie odsyłają do kąta znacznie wyżej od nich notowane firmy. W odstawkę poszła Resovia, po czym jej los podzieliła Unia Tarnów, zdecydowanie (3-1) pobita przez gospodarzy. Drżycie kolejni rywale!

Świetny, dynamiczny i na wysokim poziomie mecz w wykonaniu przede wszystkim Stali, która udowodniła, że w Pucharze Polski każdy rywal musi się z nią liczyć. Grająca dobre spotkanie III-ligowa Unia Tarnów nie mogła nadążyć za szybkimi akcjami stalowców. Długie, celne podania siały popłoch na przedpolu bramki Mirosława Maja. W 34. min pięknie przełobował bramkarza Unii Marcin Borowczyk, ale w ostatnim momencie z linii bramkowej piłkę wybił jeden z obrońców Unii. Minutę później sztuka ta już nie udało się Łukaszowi Bartkowskiemu. Strzelcem bramki był Fabian Pańko, bohater tego spotkania, który tuż po przerwie w odstępie dwóch minut jeszcze dwukrotnie pokonał Maja, zaliczając wymarzonego hat-tricka. Zdobywanie goli tak mu się spodobało, że jeszcze trzykrotnie (55, 63 i 78 min)



Sanoczanie nie przestraszyli się trzecioliigowej Unii Tarnów. Zaprojektowali jej trzy gole, czym wzbudzili uznanie trenera rywali A. Brożyniaka.

toczył pojedynki sam na sam z bramkarzem Unii, ale dwa razy posłał piłkę tuż obok słupka, a raz strzał zmierzający w samo okno

wybił Maj. Goście honorowego gola strzelili w 66. min z rzutu karnego, przy czym wejście Kruszyńskiego w Witka było czyste i był to ewidentny błąd arbitra. W końcówce nadal stroną przeważającą byli gospodarze, atakując ambitnie bramkę III-ligowca.

Trenerzy o meczu:

JANUSZ SIERADZKI – Stal; Mecz mógł się podobać. Stworzyliśmy bardzo dużo sytuacji, wyprowadzając szybkie ataki, w tym śmiertelne kontry. Tych goli powinno być jeszcze więcej, pięć, może sześć. I pewnie by tak było, gdyby nie błąd sędziego, który odgwizdał przeciwko nam rzut karny za czyste wejście Kruszyńskiego. Cieszy mnie to, że potrafiliśmy osiągnąć przewagę w grze, chociaż goście mieli przewagę wzrostową. Znaleźliśmy taki sposób, że nam to nie przeszkadzało.

ALEKSANDER BROŻYNIAK – Unia; Bardzo dobre, widowiskowe spotkanie, w którym zwyciężyła drużyna lepsza, skuteczniejsza. Nie graliśmy w swym najlepszym składzie, testując kilku piłkarzy spoza pierwszej jedenastki, ale to w niczym nie ujmuje sukcesu Stali. Gratuluję jej pięknego zwycięstwa, które jej się w pełni należało. I życzę dalszych pucharowych zwycięstw. Na początek z I-ligowym Podbeskidziem Bielsko Biała, już 27 sierpnia.

Kolejnym rywalem Stali będzie silny zespół I-ligowy Podbeskidzie Bielsko Biała

emes

Podbeskidzie idzie

27 sierpnia (środa), godz. 17, stadion „Wierchy” w Sanoku. Stal Sanok w 1/32 rozgrywek Pucharu Polski zmierzy się z drużyną I ligi Podbeskidzie Bielsko Biała. To mocny zespół, który po czterech kolejkach lideruje I-ligowej stawce. W rozegranych meczach pokonał: Wisłę Płock 1-0, Odrę Opole na wyjeździe 2-0, Wartę Poznań 1-0 i ostatnio stracił punkt w Lublinie, remisując 0-0.

Zapraszamy państwa na to spotkanie. Rywal jest silny, trzeba więc pomóc naszym orłom.

STAL Sanok – UNIA Tarnów 3-1 (1-0)

1-0 Pańko (35, asysta Niemczyka), 2-0 Pańko (52, asysta Borowczyka), 3-0 Pańko (53, asysta Węgrzyna i Nikodego), 3-1 Fryś (66. rzut karny).

STAL:

Biłski 7 – Chudziak 6, Sumara 7, Łuczka (19. Jaracz 6) – Węgrzyn 8, Borowczyk 7, Rajtar 5 (55. Kruszyński), Daniel Niemczyk 7, Zajdel 6 – Pańko 8, Nikody 7 (59. Kuzian).

Liga dla liderów, mistrzostwa dla braci

Zgodnie z przewidywaniami Kamil Kocur i Jakub Jaros wygrali Sanocką Ligę Siatkówki Piłkowej TSV. W finałowym turnieju, będącym jednocześnie Mistrzostwami Sanoka, zwycięstwo odnieśli jednak bracia Tomasz i Piotr Sokołowski.



W ataku Tomasz Sokołowski, obok Piotr Sokołowski. Po lewej stronie siatki ich przeciwnicy: Tomasz Chrzanowski i Adam Dmitrzak.

Do rywalizacji seniorów i Jarosowi miejsce w szyku, przystąpiło 7 par, walka toczyła się systemem brazylijskim. W półfinale Sokołowski pokazali Kocurowi

Chrzanowski również 2:0 (15-12, 15-12) pokonał Piotra Skubińskiego i Tomasza Jasika. W pojedynku o 3. miejsce triumfatorzy ligi powetowali sobie półfinałowe lanie, wygrywając 15-10, 15-11. Finał, choć emocjonujący, zakończył się pewnym zwycięstwem Sokołowskich, którzy pokonali Dmitrzaka i Chrzanowskiego 2:0 (21-15, 21-16). Synowie prezesa TSV Krzysztofa Sokołowskiego potwierdzili tym samym, że gdyby nie wyjazd za granicę i absencja w dwóch turniejach, ligę wygrałby w cuglach. Ostatecznie z dorobkiem 34 punktów zajęli 2. miejsce. Kocur i Jaros zgromadzili 40 punktów, a 3. miejsce zajęli Dmitrzak, Chrzanowski i Skubiński (34).

Do rywalizacji juniorów zgłoszili się tylko 3 pary. Maciej Paryżak i Maciej Balik z Zagórza, którzy już wcześniej zapewnili sobie ligowe zwycięstwo, wygrali kolejne dwa mecze, efektywnie pieczętując sukces. W spotkaniu decydującym o 2. miejscu Damian

Izdebski i Adrian Gratkowski pokonali 2:0 (21-15, 21-17) Grzegorza Krochmala i Tomasza Zacharskiego. Taka też była ostateczna kolejność w tabeli.

Po zakończeniu rywalizacji ligowej rozstrzygnięto walkę o Mistrzostwo Sanoka. O tytuł walczyli zwycięzcy kategorii seniorów i juniorów, a o 3. miejsce drużyny, które zajęły 2. pozycje w obu kategoriach. Sokołowski pewnie ograli Paryżanka i Balika, choć w drugim secie młodzi zagorzanie postawili twardy opór (15-9, 21-19). Zupełnie jednostronny był natomiast mecz „o brąz”, w którym Dmitrzak i Chrzanowski nie dali żadnych szans parze Izdebski/Gratkowski. Wynik 2:0 (15-5, 15-9) mówi sam za siebie.

W niedzielę (godz. 10) TSV organizuje turniej mikstów, oczywiście na boiskach obok basenów. Zgłoszenia do piątku pod tel. 660-548-464.

(blaz)

Wilk w opałach, Jagoda w formie

Dobiega końca rywalizacja żeglarzy o Puchar Soliny. Jana Wilka czeka ciężki bój o wygranie klasy T3, Janusz Jagoda włączył się do walki o podium w T1.

Szóstą eliminację pucharowych zmagani, którą stanowiły „Regaty z okazji Święta Wojska Polskiego”, reprezentanci Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego kończyli w odmiennych humorach. Powody do zadowolenia miał kapitan Jagoda, który wygrał nawet jeden z biegów, znów ustępując jedynie Krzysztofowi Łabiakowi, pewnie prowadzącemu w T1. Na dwie rundy przed końcem Jagoda zajmuje 5. miejsce, ale z zaledwie 4 punktami straty do wicelidera. Inaczej wygląda sytuacja w przypadku Wilka, który po znakomitym początku (3 zwycięstwa)

wyrażnie stracił impet. Po 2. lokacie w poprzednich regatach, teraz musiał zadowolić się 3. pozycją. Trzeci raz z rzędu wygrał Józef Guzik z Krosna, który prowadzi przed Tadeuszem Wierzbickim z Rzeszowa i Wilkiem. Różnice punktowe są jednak niewielkie. Tradycyjnie 4. był Marek Sawicki z Naftowca i wszystko wskazuje na to, że taka właśnie będzie jego pozycja w klasyfikacji końcowej.

W klasie T3 dobrze wypadł Łukasz Torma (Naftowiec), sklasyfikowany na 5. pozycji. Dwie lokaty niżej uplasował się Aleksander Lenczyk (Albatros).

(bart)



Kapitan Janusz Jagoda (w środku) od dawna pływa na Argemone, ale ostatno jakby szybciej.

XI Rejs

„O Puchar Komandora”

Bieszczadzkie Towarzystwo Żeglarskie zaprasza na swą doroczną firmową imprezę – Rejs o Puchar Komandora, tym razem pod honorowym patronatem Burmistrza m. Sanoka, który odbędzie się w najbliższy weekend (23-24 sierpnia) w ośrodku KOZZ w Polańczyku.

Rejs obejmuje wyścigi pod żaglami, a także konkurencję łodową, którą w tym roku będzie „jazda na byku”. Wystąpią znakomite zespoły szantowe: „Orkiestra Dni Naszych” oraz „Yoga”. Dla dzieci przewidziano specjalny konkurs rysunkowy o tematyce związanej z zalewem solńskim i żaglami. Osoby towarzyszące będą miały okazję odbyć wspaniałe rejs statkiem „Białej Floty” po Bieszczadzkiem Morzu. Organizatorzy imprezy gwarantują dobrą zabawę oraz ognisko żeglarskie z atrakcjami m.in. pokaz sztucznych ogni.

Zainteresowanych uczestnictwem w rejsie informujemy, że

będą oni mogli wystartować w jednej z ośmiu grup: 1. skippi, 2. TR (regatowe), 3. jachty sportowe (powierzchnia żagla bez ograniczeń, dozwolony wytyk), 4. jachty turystyczno-sportowe, 5. jachty turystyczne (żagle podstawowe, dozwolony wytyk), 6. jachty otwarte (pow. żagla bez ograniczeń, dozwolony wytyk), 7. katamarany, 8. jachty „wiecznie młode”. Załoga musi liczyć min. 2 osoby. Dla załóg, które ukończą rejs – losowanie nagród.

Ahoj, żeglarze! Szykujcie się na wspaniałą zabawę i wielkie emocje. Będzie pysznie!

emes

Rusza SLS

„Plaźówka” na finiszu, czas więc na przygotowania do VII edycji Sanockiej Ligi Siatkówki, która wraca po roku przerwy. Spotkanie organizacyjne odbędzie się w poniedziałek (godz. 13) w firmie Mansard. – Najwyraźniej ich drużyna chce odzyskać puchar – żartuje główny organizator rozgrywek, Adam Nędza, który dodatkowych informacji udziela pod tel. 693-807-294.

GRATISY! GRATISY! GRATISY!

Zadzwoń i wygraj bilet na ślizgawkę

Ślizgamy się na koniec lata

Oto harmonogram ślizgawek na najbliższy weekend:

Niedziela (24 bm.) godz. 18.30 – 19.30

Bilety wstępu w cenie: dorośli – 5 zł, dzieci i młodzież – 4 zł, dzieci do lat 7 – 3 zł, grupy zorganizowane – 3,50 zł, wypożyczenie łyżew – 4 zł.

Uwaga: Pierwszych pięć osób, które zadzwonią się do redakcji „TS” w piątek o godz. 11 (nie wcześniej), otrzyma prezent w postaci 2-osobowego karnetu na ślizgawkę.

Trzecie generalnie i w kategorii

Kolejny dobry start lekkoatletów. Podczas IV Ogólnopolskiego Biegu Zwycięstwa nad Bolszewikami, rozgranego w Jarocinie k. Niska, miejsca 3. zajęli Damian Dziewiński (generalnie) i Grzegorz Fedak (w grupie wiekowej).

Był to wyścig na 5 kilometrów, mimo udziału niespełna 40 osób bardzo mocno obsadzony. Choć Dziewińskiemu nie udało się odnieść kolejnego zwycięstwa, nawiązał zaciętą walkę z utytułowanym Bogdanem Dziubą (Victoria Stalowa Wola). Do zwycięzcy stracił około 40 metrów, czasem 15.56 min poprawiając się o 15 sekund w stosunku do zeszłego roku. Fedak finiszował jako 12. generalnie, a 3. w kategorii 30-39 lat. Wynik 17.50 to jego rekord życiowy na 5 km.

(b)



Ostatni byli pierwszymi

Renata, Janusz i Anna Rączkowie z koła nr 1 czwarty raz z rzędu wygrali w Bartoszowie tradycyjne Zawody Rodzin Wędkujących. I to w sposób, który zaskoczył ich samych.

Po konkurencjach technicznych wydawało się, że Rączkowie nie tylko nie mają szans na zwycięstwo, ale nawet na podium. W rzutach splotkami do celu i na odległość zarówno pan Janusz, jak i jego córka Anna zajmowali 5. miejsca, a pani Renata zupełnie nie poradziła sobie z rzucaniem kulami zanętowymi. Efekt był taki, że przed łowieniem rodzina z „jedyńki” zajmowała... Zainteresowanych uczestnictwem w rejsie informujemy, że

była dobra decyzja, bo złowiliśmy 4,5 kilograma ryb, w tym dwa karpie i lina. Z drobnicy brała głównie płoc. Mimo wszystko byliśmy ogromnie zaskoczeni, gdy okazało się, że prowadzące przed wędkowaniem drużyny połowiły na tyle słabo, że to właśnie nam przypadło zwycięstwo. Czwarty raz z rzędu! – powiedziała z dumą Anna Rączka. Dodajmy, że 3. miejsce w zawodach zajęła rodzina Woźnych (Krystyna, Edward i Robert).

(bart)

Norma Pański to trzy bramki

Pokonanie Lechii Sędziszów nie sprawiło piłkarzom Stali większego kłopotu. Wygrali pewnie 4-1, przy czym na trybunach więcej mówiono o kolejnym hat-tricku Fabiana Pański, który zadziwia skutecznością.



Mimo iż obrońcy Lechii pieczołowicie pilnowali Fabiana Pańskiego, i tak potrafił im strzelić trzy bramki.

Mecz jednostronny, w którym tylko przez kwadrans, po wyrównującej bramce, goście nawiązali równorzędną grę, kilkakrotnie atakując bramkę Stali. Gospodarze w końcowym kwadransie I połowy podkreśli tempo, a ich lider strzelecki Fabian Pańko dołożył do swego konta dwie kolej-

ne bramki i ma ich już 7 z 9-bramkowego dorobku Stali. W drugiej połowie Stal pewnie kontrolowała przebieg gry, wyraźnie oszczędzając siły na kolejne mecze, gdyż oprócz ligi gra jeszcze w Pucharze Polski. Mecz stracił przez to na urodzie, jednak piłkarze Stali, chcąc wynagrodzić to

swoim kibicom, strzelili jeszcze jednego gola, w czym pomogło im gapiostwo obrońców Lechii.

Po trzeciej kolejce Stal z kompletem 9 punktów lideruje w IV lidze. Tyle samo punktów ma jeszcze Kolbuszowianka, jednak wyprzedzamy ją w tabeli lepszym stosunkiem bramek (10-1).

Trener Janusz Sieradzki po meczu powiedział: – Przypadkowo stracony przez nas gol, kiedy to piłka trafiła do bramki po rykoszecie, wprowadził w nasze szeregi pewnie niepokój i zdenerwowanie, na szczęście trwało to nie dłużej jak 10 minut. Potem już było dobrze. W drugiej połowie, mając pewny wynik, zaczęliśmy grać spokojnie, gdyż czeka nas prawdziwy maraton meczów. Trzeba zachować sporo sił. Nie forsowaliśmy już mocnego tempa. Liczą się punkty, bramki są drugorzędą sprawą.

STAL SANOK – LECHIA SĘDZISZÓW 4-1 (3-1)
1-0 Pańko (4, asysta Kruszyński), 1-1 Rachwał (13, asysta Doroba), 2-1 Pańko (39, asysta Kuzicki), 3-1 Pańko (44, asysta Łuczka), 4-1 Niemczyk (84, asysta Węgrzyn).
STAL: Biłski 6 – Jaracz 5, Sumara 6, Łuczka 6 – Kruszyński 7, Borowczyk 6 (86. Chyra), Kuzicki 6, Węgrzyn 7, Zajdel 5 (85. J. Ząbkiewicz) – Nikody 5 (53. Niemczyk), Pańko 8 (71. Kuzian).
Kolejny mecz stalowcy rozegrają już w najbliższą sobotę (23 sierpnia) o godz. 17 z Błękitnymi Ropczyce, zaś w środę (27 sierpnia) zmierzą się w ramach 1/32 Pucharu Polski z I-ligowym Podbeskidziem Bielska Biała. Początek meczu godz. 17.

Gole dla Moniki i kibiców

Rozmowa z FABIANEM PAŃKO, który staje się postrachem bramkarzy

*** Co zrobisz, że w trzech ostatnich meczach strzeliłeś rywalom 10 bramek? To niesamowity rekord...**

– Moim zdaniem, jest to efekt zmiany systemu gry na 1-3-5-2, który jest zdecydowanie bardziej ofensywny. Stwarzamy dużo więcej sytuacji bramkowych, a ja, jako napastnik, staram się je wykorzystywać. To wszystko.

*** W ubiegłym sezonie też miałeś sporo sytuacji do zdobywania goli, a różnie z tym bywało...**

– Zgadza się, myślę, że odblokowałem się i tak już zostanie.

*** Gdy wychodzisz na boisko, co cię bardziej interesuje: wygrany mecz czy liczba bramek, które strzelisz?**

– Zdecydowanie wygrany mecz. Musimy wygrać wszystko, aby potem nie przeżywać stresów i załamań. A jeśli w zwycięskich meczach udaje mi się coś strzelić, to wtedy jest to tak zwana penia szczęścia.

*** Czy jest ktoś, komu dedykujesz strzelone bramki?**

– Owszem, jest to moja narzeczona Monika, no i oczywiście kibice.

*** Czy fakt, że łączysz pracę zawodową z grą w piłkę, nie odbija się niekorzystnie na twojej grze?**

– Jak widać, chyba nie. Zwłaszcza teraz, kiedy korzystam z tej dogodności, że pracuję tylko na pierwszą zmianę.

*** Chciałbyś zostać królem strzelców IV ligi?**

– Owszem, interesuje mnie tytuł króla strzelców i zechcę o niego powalczyć. W ubiegłym sezonie zdobyłem 12 bramek, teraz, zaledwie po trzech kolejkach, mam ich na swym koncie 7 (dalsze 3 w meczu pucharowym z Unią Tarnów – przyp. mój).

*** W numerze poprzedzającym sezon piłkarski 2008/9 nad waszym zdjęciem umieściliśmy tytuł: „Oni wywalczą awans do III ligi.” Jak to przyjąłeś?**

– Świetnie. Po prostu mieliście rację. Atmosfera w zespole jest bardzo dobra, mamy wielką chęć wygrywania wszystkiego, zaczęliśmy bez strat, więc nie może być inaczej.



Kolumnę opracował: Marian Struś

Grali o Puchar Burmistrza

„Puchar Burmistrza m. Sanoka” pojechał na Słowację, do Presova, a sanoczanom pozostaje satysfakcja, że nie przegrali w turnieju ani jednego meczu. Wśród najlepszych zawodników turnieju nie zabrakło sanoczan. Najlepszym obrońcą został wybrany Roman Guriczcan, zaś tytuł najsukcesowniejszego zawodnika wywalczył Lubomir Caban.

Turniej rozpoczęliśmy od zwycięstwa nad węgierskim zespołem Miskolci JJSE 3-1 (0-0, 1-1, 2-0), nie wzbudzając zachwytu u kibiców. Przez dwie trzecie słabi Węgrzy wcale nie prezentowali się gorzej od naszego zespołu i dopiero podrażniona ambicja sprawiła, że w ostatniej odsłonie wreszcie na taflę zaczęli dominować nasi. Na prowadzenie 2-1 wyprowadził KH Roman Guriczcan, a kropkę nad „i” postawił Adrian Maciejko.

Prawdziwy mecz rozegrali sanoczanie w drugim dniu turnieju z zespołem Spisskiej Novej Vsi. To już był niezły hokej, a końcowy wynik i wyniki w tercjach pokazują, że były emocje i adrenalina. Zremisowaliśmy mecz 4-4 (1-1, 1-2, 2-1), zdobywając gole ze strzałów: Romana Muchy, Wojciecha Milana (2) i Macieja Mermera. Kto wie, jak by skończył się ten pojedynek, gdyby nie groźna kontuzja Romana Muchy, któremu rywal kijem przeciął tętnicę na policzku. Reakcją był na-

nam była wygrana z HC Presov, który miał na swym koncie dwa zwycięstwa. Stąd mecz między tymi zespołami do końca trzymał w napięciu. Po pierwszej bezbramkowej tercji, w drugiej gościom udało się zadać dwa celne trafienia i wydawało się, że gospodarze nie są już w stanie nic zwojować. Zwłaszcza, że świetnie bronił bramkarz słowacki Jaroslav Ferjo. Jego bramkę odczarował w 45. min Marcin Ćwikła, wykorzystując świetne podanie Lubomira Cabana. W 57 minucie Jozef Liszka kapitalnym strzałem pokonał Ferjo i na tablicy zapalił się wynik 2-2. Od tego momentu goście uszczelnili własną bramkę i nie dali sobie odebrać ani remisu, ani też pucharu.

Pierwsze cenzurki

Sanoczanie zastąpienie zajęli II m. w turnieju, demonstrując niezłą formę przed zbliżającą się inauguracją sezonu ligowego. Z testowanych zawodników żaden nie błysnął klasą. Najwyżej można ocenić grę

testowanych podczas turnieju żaden, poza Romanem Muchą, nie spełniał tych warunków – powiedział prezes KH Piotr Krysiak.

Z zawodników, którzy nie muszą już walczyć o miejsce w składzie, swe walory potwierdził Roman Guriczcan. – To był dobry nasz występ – powiedział po ostatnim meczu w turnieju. – Nie przegraliśmy ani jednego spotkania, więc nasza psychika powinna iść w górę. A przecież nie graliśmy w optymalnym składzie. Myślę, że z optymizmem można patrzeć w przyszłość – ocenił najlepszy obrońca turnieju. Oczekiwana zwyczaję formy można było zaobserwować u Lubomira Cabana, który miał okresy naprawdę dobrej gry. Jemu z kolei przypadł w udziale tytuł najsukcesowniejszego zawodnika turnieju, premia za 4 asysty. Z sanoczan przyzwoicie zaprezentowali się: Maciej Mermer, Wojciech Milan i Robert Kostecki.

– Zadowolony jestem z turniejowych spotkań – powiedział po ostatnim meczu trener Jozef Contofalsky. – Właśnie takie mecze są nam potrzebne przed rozpoczęciem sezonu ligowego. Rozegraliśmy dwa niezłe i jeden dobry mecz (ze Spisską...), co na obecnym etapie treningowym pozwala być spokoj-



Gracymi oklaskami przyjęła widownia najmłodszych hokeistów „Niedźwiadka”, którzy zrobili honorową rundę, a ich przedstawiciele wręczyli organizatorom pamiątkowe proporce swego klubu.

tychmiastowy atak i wyrównująca bramka Wojciecha Milana, po strzale Mirosława Suczki. Sanoczanie nie odpuścili także wtedy, gdy w 52. min goście wyszli na prowadzenie. Dwie minuty później dynamiczną akcją ataku: Caban – Kostecki – Mermer, ten ostatni zakończył golem na wagę remisu.

Po dobrym pojedynku KH z drużyną Spisskiej Novej Vsi wzrosły nasze apetyty na zwycięstwo w turnieju. Do tego potrzeb-

43-letniego środkowego napastnika Romana Muchy i tak też ocenił go trener. Z pozostałych niezłe zagrał z Presovem napastnik Jozef Liszka, słabo Vladimir Sabol, którego już w niedzielę w Sanoku nie było. Nie spełnił także nadziei trenera Contofalskiego obrońca Justin Mazurek, Kanadyjczyk z polskim paszportem.

– Z zagranicy potrzebujemy zawodników, którzy pociągną grę i coś do drużyny wniosą, a nie będą tylko uzupełnieniem składu. Z hokeistów

nym o realizację planu przygotowaliśmy. Turniej pozwolił też rozstrzygnąć niektóre zagadki kadrowe. Już dziś mogę powiedzieć, że w nowym sezonie występować będzie u nas środkowy napastnik Roman Mucha. Mogę też stwierdzić, że rezygnujemy z poszukiwania zagranicznego bramkarza. Prawdopodobnie bramki KH strzec będą: Łukasz Janiec i Wojciech Rocki. Kto z nich będzie tym pierwszym? Nie wiem. Będą konkurować o to miejsce.

Hokeiści na turnieju w Słowacji

Od środy sanoccy hokeiści przebywają na Słowacji, gdzie uczestniczą w międzynarodowym turnieju w Spisskiej Novej Vsi. Obok gospodarzy i Polaków w turnieju grają jeszcze: wicemistrz ligi węgiersko-rumuńskiej zespół HC Csikszereada Mircura Ciuc oraz piąta drużyna tej ligi Ujpesti TE Budapest.

Do drużyny KH dołączyli już trzech hokeistów, którzy przebywali na zgrupowaniu reprezentacji do lat 20 i nie wystąpili w turnieju w Sanoku. Są to: Paweł Połęczarz, Kamil Kapićca i Marek Strzyżowski. Tam też pojawić się mają kolejni hokeiści zagraniczni przymierzani do występów w KH.

Z informacji, jakie uzyskaliśmy ze źródeł nieoficjalnych, w koszulkach KH ma wystąpić trzech zawodników obcych, dwóch Słowa-

ków i jeden Czech. Są to dwaj napastnicy i jeden obrońca.

I wiadomość z ostatniej chwili: w pierwszym meczu turnieju zespół KH Sanok przegrał z HC Csikszereada Mircura Ciuc 4-5 (2-2, 1-2, 1-1). Bramki dla KH zdobyli: Rafał Solon, Caban, Mucha, Kostecki. W rzutach karnych wynik brzmiał 1-1, gola dla KH zdobył Robert Kostecki. Mimo przegranej, trener J. Contofalsky był bardzo zadowolony z gry swoich podopiecznych. – To było nasz naj-

lepszy mecz z tych, które rozegraliśmy w ramach przygotowań do sezonu. Szkoda, że nie udało się nam zremisować, czy nawet wygrać – powiedział „TS”.

W pierwszym meczu zespół KH zagrał w składzie: Janiec – Mazur, Guriczcan; Mermer, Mucha, Kostecki – Rapała, Kapica; Grzesik, Milan, Ćwikła – Zieliński, Suczko; Caban, Połęczarz, Biały – Demkowicz, Maślak; Maciejko, Strzyżowski, Solon.

Jak widać ze składu, w drużynie KH nie wystąpił żaden z zawodników, którzy mieli być testowani przez trenera KH. Jak dowiedzieliśmy się ze źródeł nieoficjalnych, mają oni pojawić się już w dwóch kolejnych spotkaniach turniejowych.